PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 40 (1165) Warszawa, wtorek 3 kwietnia 1956 r. Cena 50 gr

Możemy być zadowoleni z gry juniorów na turnieju FIFA

Polska druga w grupie za Rumunią

BUDAPESZT 2.4 (tel. wł.). W poniedziałek, 2 bm. zakończył się w Budapeszcie IX turniej piłkarski juniorów o puchar FIFA z udziałem reprezentacji 16 krajów europejskich. Uczestnicząca w turnieju drużyna Polski, zaprezentowała się bardzo dobrze i zdobyła wśród węgierskich fachowców oraz licznej publiczności zasłużone uznanie.

Reprezentacja Polski uzyskała w trzech meczach następujące wyniki: zwycięstwo nad Austrią 3:2, remis z Jugosławią 1:1 i przegraną z bardzo silnym zespołem Rumunii 0:1. Zajęła ona ostatecznie drugie miejsce w swej, najsilniejszej zresztą grupie (II) za RUMUNIĄ, wykazując zdecydowany postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W pozostałych grupach pierwsze miejsca zajęli: w grupie I — WĘGRZY przed NRF, w grupie III — WŁOCHY przed Francją, w grupie IV — CSR przed NRD.

Oto tabele turnieju

GRUPA I

1. Węgry	5:1	6:3
2. NRF	3:3	2:2
3. Bułgaria	2:4	3:4
4. Anglia	2:4	5:7

GRUPA II

1. Rumunia	5:1	6:2
2. Polska	3:3	4:4
3. Jugosławia	2:4	2:3
4. Austria	2:4	4:7

GRUPA III

1. Włochy	4:2	5:2
2. Francja	4:2	4:3
3. Saara	3:3	3:5
4. Belgia	1:5	3:5

GRUPA IV

1. CSR	5:1	4:1
2. NRD	3:3	3:3
3. Turcja	3:3	1:2
4. Grecja	1:5	1:3

(Sprawozdanie z turnieju podajemy na str. 3 i 4).

Mimo interwencji jednego z obrońców Djurgaarden Kempny wyskoczył do piłki i skierował ją dalej do napastników CWKS

Fot. E. Warmiński

Na boiskach krajowych CWKS i STAL bronią honoru polskich piłkarzy

Pomyślne meldunki z zagranicznych wypraw Ruchu i ŁKS

ROZEGRANE podczas świąt wielkanocnych spotkania piłkarskie z udziałem drużyn zagranicznych nie przyniosły naszym zespołom spodziewanych sukcesów. Na 6 meczów w kraju wygraliśmy zaledwie 2, a w czterech nasi ligowcy zeszli pokonani z boiska. Honor gospodarzy uratowali jedynie CWKS, który pokonał Djurgaarden 2:0, oraz sosnowiecka Stal, zwyciężając Rotation z Lipska 4:2. Przegrali swoje mecze: Wisła z Banikiem Kladno 1:4, Lechia z Djurgaarden również 1:4, Budowlani Opole z Banikiem 1:2 i wreszcie Kolejarz Poznań z Rotation 1:4.

Brychczy w meczu z Djurgaarden zatracił swoje umiejętności strzeleckie i nie zdobył ani jednej bramki. Na naszym zdjęciu napastnik CWKS jest w towarzystwie K. Anderssona

Fot. E. Warmiński

Znacznie lepiej spisały się drużyny, które reprezentowały nasze piłkarstwo za granicą. Ruch Chorzów uzyskał w 2 meczach w Belgii 2 remisy 2:2 i 1:1, wygrywając ostatecznie silnie obsadzony turniej w Brugges z udziałem Vienny, Hanover 96 i miejscowego klubu. ŁKS Włókniarz osiągnął w NRD również remis, z Motorem Jena 1:1 i mistrzem NRD Turbine Erfurt 1:1. Połowiczny sukces przyniósł Górnikowi Zabrze turniej w Koszycach. Wygrał on pierwszy mecz z Tatranem Presov 1:0 po bardzo ostrej grze ze strony gospodarzy a drugi przegrał ze Spartakiem Koszyce 1:2, przy czym kontuzje zawodników Górnika z poprzedniego dnia nie były tu bez wpływu na wynik.

Szczególnie cenny jest sukces Ruchu w Belgii. Już nie tylko zdobycie pierwszego miejsca w turnieju, na losy którego miał poważny wpływ dość oryginalny regulamin (przy wynikach remisowych w grę wchodziły rzuty różne i karne) ale sam wynik 1:1 z czołową drużyną Austrii Vienną mówi dużo o poziomie i umiejętnościach chorzowian.

(Sprawozdania z meczów w kraju i za granicą na str. 3).

BUDAPESZT, 2.4. (tel. wł.) W sobotę i w niedzielę odbył się w Budapeszcie i Wiedniu tradycyjny Turniej Wielkanocny z udziałem czołowych drużyn Węgier i Austrii. W sobotę w Wiedniu Honved wygrał wysoko z Rapidem 4:0 (2:0), a Austria pokonała Kinizsi 2:1 (2:0).

W niedzielę obie drużyny węgierskie odniosły na stadionie Ludowym w Budapeszcie zwycięstwa, zapewniając sobie tym samym dwa pierwsze miejsca w turnieju i tak Honved rozgromił Austrię 7:3 (5:2), a Kinizsi wygrało z Rapidem 4:2 (4:2).

Wyniki turnieju:

1. Honved	2	4	11:3
2. Kinizsi	2	2	5:4
3. Austria	2	2	5:8
4. Rapid	2	0	2:8

Tym razem zamieszanie pod bramką Djurgaarden wywołał Kowal (pierwszy z lewej) ale interwencja Arvidssona była skuteczna

Fot. E. Warmiński

Daniel skacze 98 m ale rekordzistą Krokwi zostaje Sieczka 93,5 m

ZAKOPANE, 2.4. (tel. wł.). W drugim dniu Świąt odbył się na dużej Krokwi wiosenny konkurs skoków. Prócz Furmana i Kowalskiego na starcie stanęła cała czołówka naszych skoczków. Każdy z nich oddał w konkursie trzy skoki, przy czym pierwszy potraktowano jako próbny.

W pierwszej serii miękki zeskok powoduje, że skoczkowie mają trudności z lądowaniem. Po pięknych lotach na 77,5 m mają podpórki Fortecki i Huczek. Groń niepewnie ląduje na 77 m, a Tajner ma 74,5 m. Z niezwykłą dynamiką skaczą Daniel — 77 m i Sieczka 80 m.

Ci właśnie zawodnicy nawiązują w drugiej, punktowanej już kolejce, bardzo ładną walkę. Fortecki po idealnym locie odchyla się przy lądowaniu do tyłu, co powoduje upadek na 77,5 metra. Za chwilę ten sam błąd popełnia Huczek i wykłada się na 80,5 metra. Groń po piekielnym wybiciu osiąga 82,5 m, co daje mu prowadzenie w konkursie. W parę minut potem Tajner czaruje pięknym stylem, a odległość 81,5 metra wysuwa go na jednego z faworytów konkursu. Daniel i Sieczka robią przy wybiciu błędy i dlatego ich skoki długości 75 i 78 m nie są imponujące.

W trzeciej kolejce główni pretendenci do pierwszych miejsc mają upadki — Groń na 84,5 m, a Tajner na 83,5 m. Sieczka po dynamicznym locie ląduje pewnie na 84,5, a w chwilę potem Daniel na 82,5 m, co daje im dwa pierwsze miejsca w konkursie.

Po zakończeniu oficjalnego konkursu paru skoczków zgłosiło próbę pobicia rekordu skoczni. Głównym motorem tych zamiarów był Stanisław Marusarz, któremu nie dawało spokoju, że rekord jego ukochanej skoczni — 88 m, należy do zawodnika zagranicznego Harry Glassa (NRD).

Już podczas konkursu Marusarz, skacząc z największego rozbiegu jako przedskoczek, uzyskał dwa razy odległość 86,5 m. Nie dając jednak za wygraną, rzucił wezwanie młodszym skoczkom. Przyjęli je Daniel i Sieczka, którzy wraz z „Dziadkiem" pomaszerowali na rozbieg.

Jako pierwszy skacze Marusarz. Ma potężne wybicie z progu i bardzo wysokie wyjście w górę. Już po wysokości lotu było widać, że musi paść rekord. Marusarz wylądował na 93 metrze, lecz zrobił to z tak dużej wysokości, że nie był w stanie ustać. Mimo lekkiej podpórki ten wspaniały wyczyn nagrodzony jest grzmotem oklasków i entuzjastycznymi okrzykami.

Dokończenie na str. 3

Jaki jest stan naszych przygotowań do Igrzysk w Melbourne

w ocenie trenera Mulaka

JAK się przygotowują, w jakiej są formie, jaką klasę reprezentują obecnie nasi przyszli olimpijczycy, a dokładnie mówiąc kandydaci na olimpijczyków? Na pół roku przed Igrzyskami w Melbourne słuszne byłoby na te interesujące każdego pytania odpowiedzieć.

Postawiliśmy te pytania naczelnemu trenerowi Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Janowi Mulakowi (dla ścisłości dodajmy, że tytuł naczelnego trenera nie jest oficjalny, ale praktycznie J. Mulak, takie właśnie funkcje pełni w PKOl).

Jego wypowiedź w tej sprawie jest podwójnie cenna, zarówno z uwagi na dobry punkt obserwacyjny jaki zajmuje, jak i na osobisty autorytet, którym się cieszy w kołach sportowych.

A więc przede wszystkim wyliczamy dyscypliny sportu, które zgodnie z decyzją PKOl kandydują na wyjazd do Melbourne. Mamy na tej liście: **zapasy** (klasyczne i wolne) **podnoszenie ciężarów, boks gimnastyka, kajaki, lekkoatletyka, pływanie, strzelectwo, szermierka i wioślarstwo.** Oczywiście (albo niestety) w żadnej z tych dyscyplin nie ma mowy o kompletnej obsadzie — planuje się obsadzenie tylko najlepiej stojących u nas konkurencji. **Jeżeli chodzi o nazwiska kandydatów, to tu najlepszą orientacją jest lista posiadaczy „trzech kółek" olimpijskich.**

Prosimy teraz trenera Mulaka o kilka słów o sytuacji istniejącej w poszczególnych dyscyplinach. Oto jego uwagi:

ZAPASY. Nasi zapaśnicy mają więcej szans w zapasach wolnych, a mniej w klasycznych. Tymczasem w Sekcji wśród działaczy i trenerów tradycyjnie większym poparciem cieszy się klasyka. W systemie treningów dominuje stara konserwatywna szkoła, w czym kryje się niebezpieczeństwo, że postępy nasze w stosunku do zagranicy będą za wolne. Mamy paru zdolnych zawodników, którzy (zależnie od losowania) mogą zająć punktowane miejsca w Melbourne.

CIĘŻARY. Obserwujemy w tej dyscyplinie pewien zawrót głowy od sukcesów po powodzeniach z roku ubiegłego. Ostatnio na meczu z Francją przekonaliśmy się, że ciężarowcy jakby zatrzymali

Dokończenie na str. 2

NASTĘPNY NUMER „Przeglądu Sportowego" ukaże się w piątek *6 kwietnia*

Floret nadal nie jest naszą mocną stroną

Na mistrzostwach juniorów w Luksemburgu polska młodzież dotychczas nie popisała się

LUKSEMBURG 2.4 (tel. wł.). W niedzielę, w pierwszym dniu szermierczych mistrzostw świata juniorów rozegrano w Luksemburgu floret kobiet, a w poniedziałek floret mężczyzn. W konkurencji kobiet z trzech reprezentantek Polski tylko Salbach zakwalifikowała się do finału zajmując ostatecznie 8 miejsce. Zwyciężyła Węgierka Retjo.

Floret mężczyzn zgromadził 41 zawodników. Poziom walk był tu wyższy, niż w konkurencji kobiet. Z Polaków **Kiss Orski,** walcząc w I grupie, zajął w eliminacji drugie miejsce, wygrywając 4 spotkania i przegrywając dwa (z Węgrem Füllopem 1:5 i Niemcem Stockiem 3:5). Polak wykazał doskonały refleks i imponował szybkimi atakami. Drugi nasz reprezentant, Reychman walczący w II grupie zakwalifikował się do ćwierćfinału jako czwarty dopiero po barażu z Sauerbier (Holandia) 5:2. Polak wygrał trzy walki.

W ćwierćfinałach obaj nasi zawodnicy odpadli od dalszych walk. Kiss-Orski, który rozpoczął bardzo dobrze, rewanżując się Stockowi 5:3 i zwyciężając Francuza Vincent 5:2, załamał się zupełnie po przegranej ze Szwajcarem Steiningerem 4:5 (mimo, że prowadził 4:3) i uległ następnie w spotkaniu z Didier (Luks.) 2:5 i katastrofalnie, bo 0:5 z Tunezyjczykiem Pietri (którego pokonał w eliminacjach). Trzeba dodać, że Kiss-Orski walczył w Luksemburgu floretem elektrycznym po raz pierwszy w życiu.

Reychman walczył bardzo słabo, bez koncepcji i w ćwierćfinale wygrał tylko z Baronem (Saara) 5:4, przegrał zaś trzy walki po 1:5 z Pappem (Węgry), Durlot (Fr.) i Milanesi (Włochy).

Równie zacięte jak ćwierćfinały były i półfinały. Wyniki I półfinału: Papp (Węgry) — 3 zw. 2. Milanesi (Wł.) — 3 zw. 3. Füllop (Węgry) — 3 zw. 4. Debeur (Belgia) — 3 zw. Odpadli: Stock (NRF) i Cazaban (Fr.) — po 1 zw. II półfinał: 1. Kamuthy (Węgry) — 3 zw. 2. Lind (Luksemburg) — 3 zw., 3. Curletto (Wł.) — 3 zw., 4. Steininger (Szwajc.) — 2 zw. po barażu. Odpadli: Vincent (Fr.) i Moerman (Belgia) — obaj po 2 zw. po barażu.

W finale walczyło więc trzech Węgrów, 2 Włochów, Belg, Szwajcar i Luksemburczyk. Finał trwał prawie do godz. 1 w nocy i stał pod znakiem zmęczenia wszystkich florecistów. M. in. Pappa kilka razy chwytały kurcze mięśni nóg. Faworytem był oczywiście najbardziej rutynowany Füllop, który też zwyciężył w pięknym stylu.

Wyniki finału:

1. Füllop (Węgry) — 7 zwycięstw, 2. Kamuthy (Węgry) — 5 zw. 3. Steininger (Szwajcaria) — 5 zw. 4. Curletto (Włochy) — 3 zw., 5. Lind (Luksemburg) — 3 zw., 6. Debeur (Francja) — 2 zw., 7. Milanesi (Włochy) — 2 zw., 8. Papp (Węgry) — 1 zw. (J. J.)

Drużyna Egiptu przed meczem z Warszawą, wygranym przez zapaśników egipskich 6:2

Fot. E. Franckowiak

Piłkarski dyngus w Warszawie — piłkarze CWKS zgodnie z tradycją przywitali Djurgaarden. Z lewej: Strzykalski, Brychczy i Kempny. Z prawej: Arvidsson, Eriksson, Eklund i Gustavsson.

Rys. E. Ataszewski

Polscy tenisiści na Riwierze

NICEA 2.4 (tel. wł.) Trójka naszych tenisistów przebywa od czwartku na Riwierze Francuskiej. Zawitaliśmy i do Monte Carlo, ale właściwie tylko po to, aby dowiedzieć się, że wskutek spóźnienia wszystkie nasze gry w miejscowym turnieju zostały wykreślone i przegraliśmy je w. o. Turniej zresztą również został opóźniony wskutek deszczu.

Od poniedziałku uczestniczymy w Nicei w turnieju o mistrzostwo Nicejskiego Lawn-Tenis Clubu. Jednocześnie odbywa się tu turniej dla zawodników, którzy nie ukończyli 23 lat, w turnieju tym biorą udział Licis i Maniewski.

W pierwszym turnieju tak przedziwnie złożyło się, że Radzio wylosował Austriaka Hubera, a więc spotkają się przeciwnicy, którzy w końcu kwietnia wezmą udział w meczu o Puchar Davisa Polska - Austria. Spotkanie Radzio — Huber odbędzie się we wtorek.

W poniedziałek odnieśliśmy dwa zwycięstwa. Maniewski pokonał Olivie a (Francja) 6:2, 2:6, 6:1, kwalifikując się do następnej rundy, w której spotka się we wtorek z Australiakiem Selke. Licis wygrał z Ehrmannem (Francja) 6:0, 6:0.

Rozstawieni zostali następujący zawodnicy: Molinerí (Francja) Fox (USA), Huber (Austria), trzecia rakieta Belgii Mezzi, Selke (Austria), Pimentel (gracz davis cupowy Afryki Południowej), Javorsky (CSR) i Lasry (Francja).

W turnieju uczestniczy 115 zawodników i 48 zawodniczek różnych narodowości, ale najwięcej oczywiście francuskiej. Przyjechały tu ekipy daviscupowe Finlandii, Austrii CSR Brazylii i Afryki Południowej nadto Włosi i Belgowie. Z graczy czechosłowackich spotkaliśmy tu m. in. Jaworskiego, Zabrodskyego, Krejczika i Parmę.

E. Słabolepszy

Trener Jan Mulak ocenia sytuację w 10 dyscyplinach olimpijskich

Dokończenie ze str. 1

się w rozwoju. Niepokojącym objawem jest uciekanie poszczególnych zawodników od swojej wagi olimpijskiej. Ciężarowcy wykazują dużą nierówność — tak, że rzadko kiedy wszystkie boje potrafią wykonać na jednakowym poziomie, przez co stosunkowo rzadko są poprawiane rekordy w trójboju. Turniej w Moskwie pozwoli nam właściwie zorientować się jaki poziom tu reprezentujemy w r. 1956.

BOKS. Nasz koronny sport powinien się, moim zdaniem, liczyć z bardzo poważna konkurencją w Melbourne. Nasi najgroźniejsi przeciwnicy, jak się można orientować, coraz bardziej przyswajają sobie „polską szkołę" i czynią duże postępy. U nas są objawy pewnego przegięcia na technikę przy zmniejszonej odporności na ciosy prymitywne, często przypadkowe. Nasz kalendarz jest zbyt napięty— zawodnicy odczuwają przesyt boksu. Trzeba na to zwrócić uwagę. Niektórzy kandydaci na Igrzyska nie mają w miejscu zamieszkania zabezpieczonych dobrych sparring-partnerów. Oto porcja uwag, z których trzeba wyciągnąć praktyczne wnioski.

GIMNASTYKA. Obserwujemy tu zatrzymanie się przy dużej pracowitości zawodników i trenerów. Muszą być więc jakieś felery w metodach szkolenia i konieczne jest, aby nasi trenerzy poważnie podciągnęli się. W tym celu trzeba trenerom stworzyć możliwości wymiany doświadczeń szkoleniowych z zagranicą.

KAJAKI. Ta nowa dyscyplina kandydująca na Igrzyska dysponuje wspaniałym materiałem ludzkim. Są to najzdrowsi i najsilniejsi ludzie w gronie sportowców. Prowadza oni trening eksperymentalny, oparty na wszechstronności, podczas gdy za granicą przeważnie stosuje się jeszcze w tej dyscyplinie trening tradycyjny, ograniczony do wiosłowania. Może to dać nieoczekiwane rezultaty (na plus). Wśród kandydatów panuje bardzo dobra, pełna ambicji atmosfera. Wróżę im sukcesy zwłaszcza w sprintach (na 10 tys. m mogą być jeszcze za słabi).

LEKKOATLETYKA. Moje najmilsze dziecko pracuje dobrze. Sezon jesienny 1955 przedłużyliśmy do mistrzostw Polski w hali (styczeń 1956) z powodzeniem. Obecnie prowadzone treningi są o 30—50 proc. intensywniejsze niż przed rokiem. Wszyscy kandydaci pracują solidnie — włącznie z takimi, jak Lerczakówna i Duńska, które w ub. roku trochę sobie pofolgowały. Jestem dobrej myśli.

PŁYWANIE. W ubiegłym roku dyscyplina ta przeżywała pewnego rodzaju zastój i musi na nowo rozkręcić się. Jest to najmłodszy sport w tym sensie, że mamy tu do czynienia z rocznikami najmłodszymi. Praca z młodzieżą wymaga dobrze postawionej strony wychowawczej a z tym jest właśnie w Sekcji Pływania najgorzej. Dotychczasowy brak mocnej ręki i brak jasnej koncepcji w działaniu odbijał się na wynikach. Trenerzy nie umieli należycie połączyć swych wysiłków. Młodzież jest zdolna i chętna i można sobie po niej wiele obiecywać.

STRZELECTWO. Tu, podobnie jak w zapasach zachwiane są proporcje między kulą i śrutem. Duży zespół kulowców nie wróży wielkich osiągnięć, natomiast niewielka grupa śrutowców ma w szczęśliwym wypadku szanse nawet na medale. W strzelectwie po raz pierwszy opracowano i podjęto próby stosowania treningu wszechstronnego. Bardzo ciekawi jesteśmy wyników.

SZERMIERKA. Sytuacja podobna jak w pływaniu. Zbyt uczulona i bardzo utalentowana młodzież oraz brak mocnej ręki i jasnej koncepcji w kierownictwie. Spory szkoleniowe grupy Keveya i innych niestety niepotrzebnie przybierają często formy antagonistyczne. Sukces warszawski, jak słusznie pisał „Przegląd", nie powinien nas upajać. Czeka nas i zawodników solidna praca — możliwości są nieograniczone. Na pytanie, czy mamy startować drużynowo tylko w szabli — odpowiadam: tak — bo szabla jest konkurencją ostatnią i nie można narażać szablistów na przemęczenie np. floretem. Indywidualnie można obsadzić zdolnymi zawodnikami floret i szpadę.

WIOŚLARSTWO. Mocny punkt to oczywiście Kocerka. Mam wrażenie, że temu wybitnemu zawodnikowi bardzo by pomogła ściślejsza współpraca z trenerem — bo przy konkurencji tak technicznej, jak wiosła, pomoc „oka z zewnątrz" odgrywa ogromną rolę przy korygowaniu stylu. Wrocławskie osady — dwójka i czwórka pracują bardzo starannie i przygotują się na pewno tak dobrze jak tylko to jest możliwe.

— Więc ogólnie sytuacja jest pomyślna?

— Na pewno pomyślna jeżeli chodzi o pracowitość i sumienność przygotowań Mamy raczej problem stopowania zbyt intensywnej pracy niż zachęcania do treningu — odpowiada trener Mulak.

Dziękujemy uprzejmie trenerowi Mulakowi za jego uwagi, będąc przekonani, że przydadzą się one zainteresowanym, jak też zaspokoją uzasadnioną ciekawość Czytelników.

(est)

Kolarze CSR pilnie przygotowują się do startu w IX Wyścigu Pokoju. Aparat fotoreportera utrwalił moment przeglądania sprzętu przez Svaba (od lewej), Kubra, mechanika Hanouska, Vesely'ego i Venclovsky'ego

Fot. CAF

Przed IX Wyścigiem Pokoju

Kolarzom pozostały już tylko 3 tygodnie na uzupełnienie braków

JADĘ na jednym motocyklu razem z trenerem kadry narodowej polskich kolarzy, Władysławem Wandorem. Obok drugi trener, znany do niedawna jako doskonały kolarz, Józef Kapiak. Kilka metrów przed nami — dwa wachlarze naszych kadrowiczów. Jadą spokojnie, równomiernie naciskając na pedały, raz po raz kto inny wychodzi na prowadzenie. Trasa staje się coraz bardziej trudna

Jadący tuż koło nas „Szpagat" dodaje gazu, jego „Jawa" zbliża się coraz bardziej do kolarzy, rozlega się dźwięk klaksonu. Na ten sygnał zawodnicy podrywają się do ostrego spurtu. Kapiak reguluje tempo jazdy. Licznik motocykla wskazuje 45 km/godz. Słychać głos trenera: „Wiśniewski na zmianę". Za chwilę: „Maniuś do przodu". Zmiany odbywają się dokładnie co minutę. Po kilku kilometrach jazdy w tak szybkim tempie następuje odpoczynek, kilka minut wolnej jazdy, a potem znowu sygnał i znowu wszyscy rwą do przodu w ostrym tempie.

Po 35 kilometrach zawracamy. Popołudniowa porcja treningowa przewiduje tylko 70 km jazdy. Przed obiadem kolarze „wykręcili" 80 km i to cały czas w górach.

Na 20 km przed Cluj krótki postój. Czyżby odpoczynek? Nic podobnego. To tylko przygotowania do próby szybkości. Dzisiejszy trening ma na zakończenie pokazać m. in., jaką szybkością rozporządzają kadrowicze po przejechaniu wielu kilometrów.

Kolarze startują co minutę. Tempo jazdy z miejsca jest bardzo ostre. W dobrym czasie melduje się na mecie cała jedenastka. Trening zakończony. 150-kilometrowa porcja „wykręcona".

Oto obrazek jednego z wielu treningów, jakie obok udziału w wyścigach kontrolnych przeprowadziła kadra narodowa naszych kolarzy na szosach koło Oradea i Cluj.

Przez cały czas przygotowań w Rumunii przejechali zawodnicy ponad 1800 km, z tego część w walce (4 wyścigi kontrolne).

Licznym kibicom kolarstwa w Polsce nie dają spać zapewne pytania: Czy nasi kolarze są dobrze przygotowani do startu w tak trudnej imprezie jak Wyścig Pokoju? Postaram się na to pytanie możliwie wyczerpująco odpowiedzieć.

Plan treningów obejmował dwie fazy. Pierwsza z nich — to ćwiczenia w jeździe na terenach górskich, a druga — to treningi tzw. szybkościowo - wytrzymałościowe. Plan pierwszego okresu zajęć nie został zrealizowany całkowicie, bowiem podczas pobytu kolarzy w Oradea panowały tam niepomyślne warunki atmosferyczne. Dlatego też w następnej fazie przygotowań, już w kraju trzeba będzie podnieść kwalifikacje zawodników w górskiej wspinaczce. **Plan drugiego okresu natomiast został wykonany ze sporą nawyżką. Już dziś można śmiało powiedzieć, że nasi kadrowicze zdobyli w Rumunii kondycję, wytrzymałość i szybkość.**

Z TAKTYKĄ CIĄGLE SŁABO

Osobny rozdział — to taktyka jazdy. Jeden z wyścigów kontrolnych, który poświęcony był właśnie temu zagadnieniu, wykazał, że taktyka jest, niestety, naszą słabą stroną. Zadanie postawione kolarzom przed startem mówiło wyraźnie: wygrać wyścig przy minimalnym zużyciu własnych sił. Wprawdzie wyścig wygraliśmy, jednak o małym wysiłku nie mogło być mowy. Nasi kadrowicze wdawali się wielokrotnie w niepotrzebne akcje z przeciwnikami, a jednocześnie zaprzepaszczali stuprocentowe niemal szanse akcji ofensywnej. Stosowali zbyt sygnalizowane ataki, a wygrali tylko dzięki większej szybkości, niż ta, jaką dysponują obecnie zawodnicy Rumunii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Tak więc w następnym okresie treningu stoją przed naszymi zawodnikami trzy zadania: szkolenie w jeździe górskiej, uzupełnienie luk istniejących w taktyce oraz spory cykl ćwiczeń z szybkości wytrzymałościowej.

NASI PRZYSZLI RYWALE

Nie sposób pisząc o pobycie naszych kolarzy w Rumunii nie wspomnieć o kolarzach Niemieckiej Republiki Demokratycznej i gospodarzach.

Zawodnicy niemieccy przyjechali do Rumunii mając w nogach zaledwie 300 km. Spotkaliśmy wśród nich zwycięzcę zeszłorocznego Wyścigu Pokoju „Taeve" Schura, znanych nam już: Grupego, Zabela, Meistera I i Meistera II. Obok nich przyjechali do Rumunii studenci lipskiego Instytutu Wychowania Fizycznego Grünwald, Braune, instruktor wf z Karl-Marxstadt Stolpe, piekarz z Berlina Wittig, zwycięzca zeszłorocznego wyścigu dookoła NRD, urzędnik berlińskiej poczty Lüder, mechanik z Lipska Fiedler oraz jego krajan Zimmerman.

Jak widać z tego wykazu, uczestnicy tegorocznego Wyścigu Dookoła Egiptu zostali wyłączeni z przygotowań do Wyścigu Pokoju. Sekcja kolarstwa Głównego Komitetu Kultury Fizycznego NRD przygotowuje „Egipcjan" do startu w mistrzostwach świata i w Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne, zaś reprezentacyjna szóstka NRD na Wyścig Pokoju zostanie wyłoniona z zawodników, których widzieliśmy w Rumunii.

Bardzo solidnie trenują kolarze rumuńscy. Przygotowaniami kierują znani niegdyś zawodnicy Norhadian i Niculescu oraz zaproszony do Rumunii jako konsultant znany trener czechosłowacki, Sekuj. Plan przygotowań Rumunów podobny jest do naszego, dlatego też ich obecny poziom jest w stosunku do naszego dość bliski.

Andrzej Lewandowski

List do redakcji

Stefaniuk wyjaśnia

Otrzymaliśmy kopię listu, który nasz czołowy bokser Zenon Stefaniuk wystosował do Sekcji Boksu GKKF, wyjaśniając dlaczego nie startował w mistrzostwach Polski we Wrocławiu, w związku z czym, jak wiadomo, został skreślony z kadry olimpijskiej. List w pełnym brzmieniu drukujemy poniżej, rezerwując sobie prawo powrotu do tej sprawy.

W ZWIĄZKU z notatkami, które ukazały się w prasie w okresie rozpoczęcia Indywidualnych Mistrzostw Bokserskich Polski we Wrocławiu na temat m. in. mojej absencji na tychże mistrzostwach oraz w związku z artykułem red. Weissberga, który ukazał się w „Sporcie" z dnia 26 marca czuję się w obowiązku, przede wszystkim wobec GKKF, Sekcji Boksu oraz przed opinią publiczną, za Waszym oraz prasy pośrednictwem, złożyć szczegółowe wyjaśnienia dotyczące powyższej sprawy.

Nie wątpię, że wielce musiała być zdziwiona cała sportowa publiczność a w szczególności sympatycy boksu, że nie przybyłem do Wrocławia na mistrzostwa, uważam natomiast, że władze boksu a w szczególności nasz lekarz, opiekun dr Moskwa powinien być o moich okresowych dolegliwościach wątroby wzgl. nerek (szczególnie przy zbijaniu wagi) wiedzieć, gdyż był przeze mnie o tym fakcie kilkakrotnie informowany.

Aby dokładniej sprawę naświetlić podam to, iż tak na zgrupowaniach przed międzypaństwowymi spotkaniami, które ostatnio rozgrywaliśmy jak i nawet przed meczem z Węgrami w Nowej Hucie żaliłem mu się na wyraźne bóle, których nie mogę jednak dokładnie umiejscowić i prosiłem o wezwanie mnie do Warszawy celem poddania mnie dokładnemu zbadaniu. Ostatnio podczas tournee naszego Zrzeszenia po Szwecji, ponownie bóle dały mi się we znaki, a szczególnie w czasie meczu w Goeteborgu.

Po powrocie stanąłem wobec alternatywy — stanąć do Indywidualnych mistrzostw, czy przerwać na krótki okres czasu boks i podleczyć dolegliwości. Lekarz dał podstawę leczenia: 1 miesiąc diety! Wobec tego nie ma mowy o zbijaniu wagi, a więc i o walczeniu.

W tym miejscu przyznaję się do popełnienia pewnego błędu, który uważam raczej za typu formalnego, a mianowicie wysłania mojego świadectwa lekarskiego do Sekcji Boksu GKKF do Wrocławia na mistrzostwa, za pośrednictwem kierownika macierzystej sekcji, a nie zawiezienia tego świadectwa osobiście. Pragnę jednak natychmiast wyjaśnić, że z chwilą ukazania się artykułów w prasie o mojej nieobecności na zawodach, naświetlonych tylko jednostronnie, bez podania w moim przynajmniej wypadku „drugiej strony medalu", natychmiast udałem się do Wrocławia, aby tam na miejscu stanąć przed komisją lekarską. Niestety, do badania nie doszło, a to nie z winy mojej, a jedynie dlatego, że nie było na mistrzostwach opiekuna lekarskiego kadry olimpijskiej doktora Moskwy, który w sposób kompetentny mógł potwierdzić podane przeze mnie powyżej fakty. Naczelnik Sekcji Boksu GKKF Szpringer przyrzekł natomiast w tej sprawie wezwać mnie do Warszawy.

Ponieważ korzystałem ze zwolnienia lekarskiego na okres kilku dni, udałem się do Zakopanego. Naprawdę nie widzę nic, co by uchybiało prowadzeniu się sportowca i reprezentanta kraju, nawet w fakcie pójścia do najpopularniejszej restauracji Zakopanego „Morskiego Oka", aby spożyć tam kolację. Zaznaczam z całą stanowczością, a w razie potrzeby służę świadkami, o których piszę poniżej, że przybyłem na kolację s a m! Ponieważ przy sąsiednim stoliku siedzieli nasi czołowi narciarze, którzy mnie poznali, zostałem przez nich, a mianowicie przez medalistę z Olimpiady w Cortinie — Gąsienicę-Gronia zaproszony do ich stolika, aby tam wspólnie spędzić wieczór. Lokal opuściłem o godz. 23.30, udając się do domu.

Podawszy powyższe do wiadomości, Waszej, chciałbym naprawdę się dowiedzieć, czy zasłużyłem sobie na artykuł utrzymany w tak ciętej i ostro „satyrycznej" formie. O dwóch „oklipsowanych" kobietach, o których wspomina red. Weissberg nie jest mi nic wiadomo. Zaznaczam jeszcze raz, że zachowaniem moim nie ubliżyłem w żadnym wypadku godności sportowca.

Nie wiem doprawdy czemu przypisać tak gwałtowny atak prasy na moją osobę, bez równoczesnego obiektywnego naświetlenia sprawy z mojej strony ,lub bez dania mi możliwości obrony. Czy doprawdy zasłużyłem sobie wobec całej opinii sportowej na nazwę „primadonny", „kwiatka cieplarnianego" itp. docinków. Czy nie dawałem ze siebie na każdym spotkaniu czy klubowym, czy międzypaństwowym wszystkich sił dla bronienia barw, bądź co bądź kolektywu (kraju czy drużyny), po cóż więc miałbym z premedytacją opuszczać zawody, gdzie najwyższą nagrodą jest tytuł, przypadający indywidualnie, a nie jak poprzednio zaznaczyłem dla drużyny. Naprawdę, nie widzę sensu w takim ataku.

O ile ktoś uważałby, że może ew. utrata tytułu miałaby jakikolwiek wpływ na absencję w mistrzostwach, to uważam, że właśnie prasa sportowa najlepiej orientuje się w mojej aktualnej, a przez nią określanej jako „olimpijska" formie. Obawa przed turniejami też nie może być argumentem nie stawienia się, bo właśnie ja już 6 razy brałem udział w indywidualnych mistrzostwach Polski.

Wszystko to podałem, aby zobrazować jaśniej, że n i c innego, jak właśnie złe samopoczucie na tle okresowych dolegliwości spowodowało, że nie brałem udziału w tegorocznych mistrzostwach.

Proszę Sekcję Boksu GKKF o rozważenie moich wyjaśnień, a prasę o umieszczenie tych słów, aby i drugiej stronie dać możliwość obrony.

Kończąc moje pismo chciałbym zapewnić władze boksu oraz wszystkich sympatyków tego sportu, że ja ze swej strony dołożę wszelkich starań, aby boks polski miał w mojej osobie zawsze godnego reprezentanta i zdyscyplinowanego zawodnika.

Ze sportowym pozdrowieniem

Zenon Stefaniuk
mistrz sportu

Czwarte kółko przedostatni szczebel na drodze do reprezentacyjnej koszulki

KILKA dni temu odbyła się na Stadionie Dziesięciolecia uroczystość wręczenia „3 kółek olimpijskich" 50 czołowym sportowcom naszego kraju. **Jak wiadomo, kandydatem do reprezentowania Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne może być zawodnik, który zdobędzie 5 kółek olimpijskich, a kółka zdobywa się przez osiągnięcie określonych regulaminem wyników sportowych.**

Regulamin zdobywania kółek został opracowany przed pół rokiem. **Wówczas też ogłoszono normy na dwa i trzy kółka olimpijskie.**

Dla wymienionych dyscyplin ustalone zostały ostatnio dokładne zasady zdobywania czwartego kółka.

Dla pięciu dyscyplin sportu tzw. niewymiernych nie przewiduje się norm i minimów na czwarte kółko. Dotyczy to boksu, kajaków, szermierki, wioślarstwa i zapasów. Regulamin przewiduje tutaj, że Prezydia odpowiednich Sekcji przedstawią Komisji Sportowej PKOl kandydatów do czwartego kółka na podstawie obserwacji zawodników, ich wyników i pracy. **Dla poszczególnych Sekcji wyznaczono następujące terminy:**

Boks — do dnia 11.V.1956 r.

Kajakarstwo — do dnia 13.VII. 1956 r.

Szermierka — do dnia 6.VII. 1956 r.

Wioślarstwo — do dnia 27.VII. 1956 r.

Zapasy — do dnia 8.VI. 1956 r.

Dla pozostałych dyscyplin regulamin określa szczegółowo warunki zdobycia czwartego kółka. Normy te nie są wiele wyższe od wymaganych dla zdobycia trzeciego kółka. Wynika to z dwu powodów. Po pierwsze polskie minima na trzecie kółko były już stosunkowo wysokie w porównaniu z normami olimpijskimi, przyjętymi przez większość krajów wybierających się na Igrzyska do Melbourne z wyjątkiem CSR i Szwecji, które stawiają swym zawodnikom bardzo wysokie wymagania. Ponadto PKOl wychodzi z założenia, że szczytową formę powinni zawodnicy osiągnąć dopiero w okresie Igrzysk, a nie w terminie, przewidzianym na zdobywanie czwartego kółka.

GIMNASTYKA

W gimnastyce kandydaci do odznaczenia czwartym kółkiem przedstawieni mają być przez Prezydium Sekcji do dnia 10.VIII. br. Wypełnić oni muszą następujące warunki:

Kobiety — uzyskanie 73,5 pkt. w ośmioboju lub 19,3 pkt na poszczególnym przyrządzie przy osiągnięciu 80 proc. punktów możliwych do zdobycia w ośmioboju. Minimum to nie jest niskie, jeśli weźmie się pod uwagę, że 73,5 pkt uzyskać musi szósta zawodniczka w drużynie, gdyż w gimnastyce kobiecej przewiduje się jedynie ewentualność startu całej drużyny.

Mężczyźni — uzyskanie 110 pkt. w dwunastoboju lub 19,3 pkt. na poszczególnym przyrządzie przy osiągnięciu 80 proc. punktów możliwych do zdobycia.

Wyniki te uwzględnione być mogą jedynie przy międzynarodowej obsadzie sędziowskiej.

LEKKOATLETYKA

W lekkoatletyce Prezydium Sekcji przedstawić ma do dnia 20.VII. br. kandydatów do odznaczenia trzema i czterema kółkami, którzy do dnia 15.VII. br. uzyskają następujące wyniki:

Mężczyźni

100 m	3 x 10,5
200 m	2 x 21,3
400 m	2 x 47,5
800 m	2 x 1.49,0
1500 m	3.45,0
5000 m	14.10,0
10000 m	29.45,0
3000 m z przeszk.	8.50,0
100 m płotki	2 x 14,5
400 m płotki	2 x 52,5
skok w dal	750
skok wzwyż	202
trójskok	15,50
tyczka	4,40
kula	16,60
dysk	52,00
oszczep	76,00
młot	60,00
4 x 100 m	40,7
4 x 400 m	3,09,0
maraton	2.27,00,0
chód 20 km	1.33,00,0

Kobiety

100 m	11,9
200 m	24,3
80 m płotki	11,2
skok wzwyż	165
skok w dal	600
dysk	47,00
kula	14,30
oszczep	50,00
4 x 100 m	46,4

Minima te wyśrubowane są mocno jedynie w sztafetach, które uzyskać muszą dla zdobycia czwartego kółka czasy w granicach 4-5 miejsca w aktualnych tabelach światowych. W większości pozostałych konkurencji normy wahają się w granicach 15—30 miejsca na świecie, z wyjątkiem oszczepu kobiet i mężczyzn, skoku w dal kobiet i paru innych.

PŁYWANIE

W pływaniu Prezydium Sekcji przedstawić ma kandydatów do odznaczenia czwartym kółkiem do dnia 24.VIII. br. przy czym do dnia 20.VIII. uzyskać oni muszą następujące wyniki:

Mężczyźni

100 m st. dow.	58,0
400 m st. dow.	4.40,5
1500 m st dow.	18.56,0
200 m st. mot.	2.34,3
200 m st. klas.	2.41,5
100 m st. grzbiet.	1.07,1
4 x 200 m st. dow.	8.50,0

Kobiety

100 m st. dow.	1.08,0
400 m st. dow.	5.18,5
100 m st. mot.	1.17,0
100 m st. grzbiet.	1.15,6
200 m st. klas.	2.59,5

Wymagania, stawiane naszym czołowym pływakom, są więc dosyć wysokie. Muszą oni uzyskać przeważnie wyniki w granicach 10 miejsca na aktualnych tabelach światowych. Jedynie dystanse 100 m dow. kobiet i mężczyzn potraktowane zostały wybitnie ulgowo. Czas, przewidziany np. jako minimum na 100 m dow. mężczyzn, nie mieści się nawet w pierwszej osiemnastce światowej.

CIĘŻARY

Prezydium Sekcji Podnoszenia Ciężarów przedstawi do dnia 6.VII. br. kandydatów do odznaczenia czterema kółkami, przy czym do dnia 30.VI. uzyskać oni muszą następujące wyniki:

w. kogucia	305,0
w. piórkowa	325,0
w. lekka	350,0
w. średnia	375,0
w. półciężka	395,0
w. lekkociężka	400,0
w. ciężka	420,0

Normy czwartego kółka dla ciężarowców są więc również wysokie. Wahają się one w granicach 3-4 miejsca na świecie.

STRZELECTWO

W strzelectwie Prezydium Sekcji przedstawi swych kandydatów do odznaczenia czwartym kółkiem do dnia 3.VIII. br. Do dnia 31.VII wylegitymować się muszą oni następującymi wynikami:

kula —	KbKs a)	2 x 1159/1200
kula	KbKs b)	398/400
kula	kbd	2 x 1115
kula	pd 1	2 x 543/600
kula	pd 6	2 x 60/575
śrut		2 x 192/200

(m. n.)

III liga piłkarska

GRUPA I STALINOGRODZKA

W niedzielę 1 kwietnia rozpoczęli mistrzostwa piłkarze ligi stalinogrodzkiej. **W tym sezonie rozgrywki o mistrzostwo III ligi odbywają się w dwóch grupach po 10 zespołów w każdej.**

Grupa I. Sparta Gliwice — Polonia Piekary 1:2 (0:0); AKS Niwka—Baildon St-gród 1:2 (1:1); Kolejarz St-gród — LZS Podlesianka 3:1 (1:0); Górnik Świętochłowice — Stal Nowy Bytom 1:2 (0:1); Piast Gliwice — Skra Częstochowa 4:1 (3:0).

Grupa II. Stal Mikołów — 09 Mysłowice 2:0 (0:0); Naprzód Janów — Siemianowiczanka 3:3 (3:0); Motor Siemianowice — Concordia Knurów 3:1 (0:0); Sparta Bielsko — Start Chorzów 4:2 (1:1); Ruch Radzionków — Slavia Ruda 2:0 (2:0).

GRUPA II KRAKOWSKA

Stal Huta Lenina — Sparta Dębniki 4:1 (0:0); Beskid Andrychów — Kolejarz Prokocim 2:1 (1:0); Tarnovia — Sparta Dąbski 0:2 (0:0); Stal Żywiec — Unia Żywiec 1:0 (0:0); Włókniarz Chełmek — Bieżanowianka 1:0 (0:0); Stal Kabel — Budowlani N. Huta 0:1 (0:0); Unia Oświęcim — Stal Tarnów 1:1 (0:0).

GRUPA V POZNAŃSKA

Kolejarz Rawicz — Stal Pomet 2:4 (2:3); Gwardia Poznań — Polonia Leszno 0:2 (0:1); Sparta Mosina — Budowlani Poznań 1:2 (0:2); Kolejarz Ostrów — Stella Gniezno 1:1 (0:0); Start Kalisz — Kolejarz Kępno 3:2 (2:1); Sparta Luboń — Prosna Kalisz 1:0 (0:0).

Z punktu widzenia celów i zadań 1)

O szeroką demokratyzację ruchu sportowego

Edmund Kosman
rektor AWF

Andrzej Wohl
kierownik katedry
Podstaw Marksizmu-Leninizmu AWF

NARESZCIE mamy dyskusję o sporcie z prawdziwego zdarzenia. Nie markowaną i ograniczającą się do nieistotnych szczegółów, ale dyskusję sięgającą do podstaw całej problematyki sportowej. Nic chyba nie może więcej cieszyć zwolenników sportu i tych wszystkich, którzy z rozmaitych punktów widzenia pasjonują się zagadnieniami kultury fizycznej niż to, że przerwana została wreszcie trwająca od lat zmowa milczenia.

Ogromna większość biorących udział w dyskusji pisze szczerze, nie owijając niczego w bawełnę, dając wyraz swoim zastrzeżeniom i wątpliwościom w odniesieniu do dotychczasowej praktyki naszego życia sportowego. Wielu czyni to z pasją a często nawet z oburzeniem pisząc o pewnych zjawiskach niepokojących i bolesnych, jakie miały i mają jeszcze u nas miejsce. **Fala dyskusji zatacza coraz szersze kręgi i niechybnie będzie coraz śmielszą i bardziej stanowczą, póki nie zostanie położony kres wypaczeniom, które sprowadziły sport nasz z właściwej drogi.**

Powstaje jednak przed nami z całą natarczywością pytanie, jak odnaleźć w tym gąszczu rzuconych na papier postulatów, zastrzeżeń, uwag, refleksji krytycznych, wątpliwości, projektów — właściwą drogę. Jakie cele, jakie środki i metody należy istotnie odrzucić jako niesłuszne, jako niezgodne z potrzebami rozwojowymi socjalizmu w naszym kraju oraz jakie nowe cele, środki i metody należałoby przyjąć, rozpowszechnić i propagować, bacząc równocześnie na to, by podczas całej tej „zmiany uzbrojenia" nie uronić nic z tego co dotąd zostało osiągnięte w ubiegłych latach.

Sądzimy, że należałoby chyba przede wszystkim przeanalizować krytycznie dotychczasowy przebieg dyskusji i właśnie od takiej analizy rozpocząć chcemy nasze rozważania.

KIERUNEK DYSKUSJI

Znamienne jest, że dyskusja zainicjowana przez „Sztandar Młodych" i rozpoczęta przez redakcję tego pisma otwarciem rubryki pod nazwą „Co mi przeszkadza zostać mistrzem sportu", a więc z wyraźnym akcentem na sport wyczynowy i jego problematykę, bardzo szybko zmieniła swój kierunek i zaczęła się toczyć wokół zagadnień nie zamierzonych przez inicjatorów dyskusji, a mianowicie wokół sprawy „co przeszkadza rozwojowi sportu masowego".

Okazało się, że wystarczyło tylko nieco uchylić zasłonę milczenia i oddać głos szerokim rzeszom czytelników, by powiał zupełnie nowy wiatr, by cały kierunek dyskusji zmienił się, by znikła dotychczasowa jednostronność zainteresowań dająca wyraz bezkonfliktowości i bezproblemowości naszego życia sportowego. Ten lakier szybko odpadł i na łamy pisma wystąpiła problematyka i konflikty dotąd przemilczane i skrzętnie ukrywane pod pozorami pomyślności. Okazało się ku naszemu wstydowi na jak nieprawdopodobne trudności natrafia nie ten, kto chce zostać mistrzem sportu, ale ten, kto chce całkiem zwyczajnie uprawiać sport dla przyjemności i rozrywki, dla zdrowia.

Można oczywiście zgodzić się z tow. Szydlakiem co do zasług „Sztandaru Młodych", jako inicjatora dyskusji ale tym bardziej nie należałoby zapominać o daleko większych zasługach masy miłośników sportu, tej szerokiej rzeszy, która po raz pierwszy od wielu lat zabrała głos w dyskusji i której uwagi i postulaty były dotąd ignorowane, a która potrafiła skierować dyskusję na słuszną drogę.

Piszemy o tym dlatego, że z nauki tej nie zawsze wyciąga się właściwe wnioski, że nie zawsze dostrzegamy, iż podstawowym warunkiem dalszego rozwoju naszego sportu jest przede wszystkim stworzenie maksymalnie sprzyjających warunków dla szerokiego i swobodnego wypowiadania się rzesz miłośników sportu. Trzeba, by ta podstawowa zasada wszelkiego demokratyzmu, a tym bardziej demokratyzmu socjalistycznego, była powszechnie uznana i uszanowana również na odcinku sportu, bez czego sport ten nigdy nie będzie mógł znaleźć właściwej drogi.

O ROLI „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" W DYSKUSJI

Drugim znamiennym faktem obecnej dyskusji jest to, że dyskusję zapoczątkował nie organ GKKF „Przegląd Sportowy", pismo poświęcone bezpośrednio zagadnieniom sportu, lecz pismo młodzieżowe „Sztandar Młodych". To nie jest oczywiście tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że pisma sportowe najwyraźniej ignorowały potrzeby sportu masowego i na skutek swej jednostronności oraz swego rodzaju wewnętrznej cenzury, stworzonej rzekomo w imię zainteresowań czytelnika, już od dawna przestały być rzeczywistymi organami opinii sportowej.

Przestały one wyrażać potrzeby, poglądy i pragnienia masy zwolenników sportu i stały się urzędowymi biuletynami, dającymi wyraz jednostronności i urzędowemu skostnieniu, skupiając całą swą uwagę wyłącznie na zagadnieniach sportu wyczynowego, na stronie widowiskowej sportu.

Czy włączając się do dyskusji „Przegląd Sportowy" dostrzegł jaka jest jego własna sytuacja, czy wypowiedział się na ten temat choć jednym zdaniem? Niestety nie.

W artykule redakcyjnym tow. Strzeleckiego z dnia 13.I. pt. „Nie wystarczy stwierdzenie braków, trzeba szukać rozwiązań" mówi się, że zespół redakcyjny „Przeglądu Sportowego" nie zna żadnych cudownych remediów na występujące w ruchu sportowym niedomagania. Można się z tym zgodzić i chyba nikt nigdy nie domagał się od redakcji „cudownych środków" ale źle jest, gdy nie dostrzega się tych najprostszych środków i to na własnym podwórku, gdy nie mówi się wyraźnie o tym, że „Przegląd Sportowy" pragnie naprawić popełnione błędy, otworzyć szeroko swe łamy dla masy sportowej, zająć się zagadnieniami sportu masowego, szkolnego itp.

Oczywiście jak długo redakcje pism sportowych nie będą mówiły otwarcie o swych brakach, nie ma żadnej gwarancji, że nastąpi istotna poprawa na lepsze.

Wśród rozwiązań, które proponowała redakcja „Przeglądu" w wyżej wspomnianym artykule, nie znaleziono niestety żadnych rozwiązań dla roli samego „Przeglądu Sportowego", uważano natomiast za potrzebne powtórzyć stare i znane truizmy o potrzebie „nowego wkładu pracy, ofiarności i pomysłowości setek działaczy..." jako najistotniejszego warunku zmiany sytuacji.

Komu potrzebne jest powtarzanie tego rodzaju sloganów? Komu dziś chce się mówić, że dotąd brakło tego wkładu pracy i ofiarności, gdy jest tajemnicą poliszynela, że brakło podstawowych warunków dla rozwoju takiej ofiarności i pomysłowości, warunków dla rozwoju inicjatywy oddolnej, między innymi również dlatego, że prasa sportowa nie spełniała swej właściwej roli bojowego reprezentanta szerokiej opinii sportowej.

Na tę stronę zagadnienia dyskusja bardzo wyraźnie wskazała. Pisał o tym w „Sztandarze Młodych" (nr 39 z 14.II.56) Ryszard Zdeb, przytaczając przykład z kalendarzem imprez, ustalonym odgórnie przez Radę Główną ZS Górnik: „Nie zapytano nawet nikogo — pisze Zdeb — czy kalendarz odpowiada potrzebom młodzieży" i słusznie zwraca uwagę na to, że można było przecież zrobić piękną robotę wychowawczą oddając kalendarz pod dyskusję samej młodzieży.

Wskazywał na to również na łamach „Głosu Pracy" Tadeusz Olszański, stwierdzając, że „nielicznym entuzjastom pływania opadają ręce wobec muru obojętności".

Pisał o tym z gniewem w „Przeglądzie Sportowym" trener Wł. Maleszewski, zwracając uwagę na „brak zrozumienia zdrowej inicjatywy obywatelskiej, zmierzającej do wciągnięcia się w zajęcia sportowe". Przytaczał on w swym artykule piękne przykłady ofiarności i poświęcenia, zapału i entuzjazmu dla pracy sportowej, dowodzącej jak wielkie, niewykorzystane rezerwy tkwią w masach i na jaki mur nieżyciowych przepisów te dążenia napotykają.

„Na przestrzeni wielu lat — pisał w „Przeglądzie Sportowym" Ludwik Opiłowski — mieliśmy dużo komenderowania, liczne wypadki nieliczenia się z opinią aktywu", i przytaczał fakt, że „członkowie prezydiów poszczególnych rad zrzeszeń, delegowani mechanicznie przez różne związki zawodowe, z problematyką sportową nieraz po raz pierwszy spotykali się na posiedzeniach tych instancji".

KTO MA RACJĘ?

Kto więc ma rację? Brak jest wkładu pracy, ofiarności i pomysłowości setek działaczy, czy brak warunków dla rozwoju takiej inicjatywy? Dyskusja wskazała niedwuznacznie, że zło nie leży w działaczach dołowych i braku inicjatywy z ich strony, że nie oni ponoszą winę za wypaczenia i braki naszego sportu, ale że podstawowa przyczyna wypaczeń leży w dotychczasowej atmosferze deptania elementarnych praw demokratyzmu w naszym sporcie, w przerostach centralizmu, które doprowadziły do zurzędniczenia aparatu organizacyjnego sportu i w rezultacie do efekciarstwa i hołdowania fikcyjności, do zastąpienia rzetelnej pracy masowej wyczynami na pokaz, wraz z towarzyszącymi temu kierunkowi nieuchronnie kaperownictwem, interesownością i kultem gwiazdorów.

Dlatego stokroć miał rację red. Wiesław Kaczmarek stwierdzając w „Sporcie" „że palącej aktualności nabrał problem większego usamodzielnienia podstawowych ogniw organizacyjnych sportu", co, jak podkreślał, wiąże się z „radykalnym udemokratycznieniem całego ruchu sportowego". Jednakże trudno się zgodzić z jego twierdzeniem, że „nie było błędem, gdy lat temu 3 lub 4 wzięliśmy się za sport wyczynowy", a tym bardziej z jego uogólnieniem, że „nie jest pewne, czy w sytuacji sprzed paru lat ktokolwiek mógł wymyślić inny kierunek działania".

SPORT A POLITYKA

Nie trzeba być specjalnie uzdolnionym obserwatorem naszego życia społecznego, by dostrzec, że wypaczenia, jakie miały miejsce w naszym sporcie, związane były z takimiż wypaczeniami w całym naszym życiu społecznym.

Dyskusja wydobyła ten związek i fakt ten trzeba podkreślić z całą siłą. Dowodzi on bowiem, że istnieją w naszym sporcie środki prowadzące do poprawy. Wprawdzie nie dostrzegł ich „Przegląd Sportowy", ironicznie odżegnywując się od cudownych remediów. **Ale takie radykalne środki istnieją. Te środki to pełna demokratyzacja całego naszego ruchu sportowego od dołu do góry, to stworzenie warunków dla inicjatywy oddolnej, to radykalne zerwanie ze szkodliwymi fikcjami, to pełna jawność i kontrola wszystkich instancji sportowych przez masy sportowców, to wejście na szeroką drogę sportu masowego i skierowanie w tym kierunku niezbędnych środków i zasobów.**

To wybranie takiej drogi w rozwoju naszego sportu, która byłaby zgodna z potrzebami i dążeniami mas, z budownictwem socjalizmu.

CWKS-Djurgaarden 2:0 (0:0)

Mogło paść więcej bramek gdyby napastnicy potrafili nastawić dobrze celowniki

WARSZAWA 2.4 CWKS W-wa — Djurgaarden Sztokholm 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Kempny i Strzykalski. Sędziował J. Hasselbusch. Widzów ok. 15.000.

CWKS: Szymkowiak, Mashelli, Grzybowski, Woźniak, Strzykalski, Zientara, Cłupa, Brychczy, Kempny, Kowal (Pohl), Cechelik.

Djurgaarden: Arvidsson, Olsson, E. Andersson, Gustavsson, Othberg, Parling, T. Johansson, [illegible], Eriksson, Edlund, B. Andersson.

Meczem „tuzina niewykorzystanych sytuacji" nazwać można poniedziałkowe spotkanie CWKS-u z Djurgaarden. Zespół gospodarzy, grając bardzo dobrze w polu, zaczął się prawie dosłownie na [illegible] pola karnego przeciwnika, lecz co gorzej marnował doskonałe sytuacje strzałowe.

„Marnował" — to może zbyt ostre i dosadne określenie, ale trudno nam i wszystkim widzom nazwać na gorąco inaczej fakt, że piękne, ba, nawet pochwały godne liczne akcje napadu CWKS nie zostały wykorzystane tylko dlatego, że kończący te akcje zawodnik walił z kilku kroków wysoko ponad poprzeczką, lub trafiał w wybiegającego bramkarza, znajdując się z nim sam na sam i mając przed sobą oprócz niego (zapewne nie mniej zdenerwowanego), tylko pustą bramkę.

Sądząc na podstawie takich wykorzystanych okazji — wynik powinien brzmieć co najmniej 5:0 lub 6:1 dla CWKS, albo nawet jeszcze wyżej. A że tak się nie stało — położyć należy wyłącznie na karb wyjątkowej niedyspozycji tych pięciu graczy drużyny wojskowych, których zadaniem jest przede wszystkim strzelanie bramek.

Bo poza tym CWKS zagrał doskonale i słusznie zbierał oklaski przy „otwartej kurtynie". Najlepszą formacją gospodarzy była pomoc Zientara — Strzykalski; zwłaszcza ten ostatni zadziwił niespożytą energią i świetną taktyczNie grą. Do obrony również nie można mieć żadnych pretensji. Grała pewnie, szybko i z wyjątkiem może tylko Mashellego, dobrze współpracowała z przednimi liniami. W ataku najsłabszy był Kowal, wymieniony po przerwie na Pohla; gorzej niż z Górnikiem grał Cłupa, natomiast **Kempny, Brychczy i Pohl wykazują dalszy wzrost formy i gdyby nie te strzały, skłonni bylibyśmy wystawić im jak najlepszą notę.**

Zespół szwedzki, mimo zasłużonej porażki, nic nie stracił na dobrej opinii, jaką ma w stolicy. Doskonała jest zwłaszcza defensywa z bramkarzem Arvidssonem i stoperem „Cacką" Anderssonem na czele. Bardzo dobrze zagrali również obaj pomocnicy, zwłaszcza Parling. Natomiast mniej zdecydowanie niż przed rokiem z Gwardią zagrał atak Djurgaarden. Eriksson nie mógł sobie przy szybkim i zwrotnym Grzybowskim dobrze pograć, „Tumba" Johansson miał wielkie kłopoty z Woźniakiem. W tej sytuacji najbardziej eksponowany był zwykle lewoskrzydłowy — Bengt Andersson. Szwedzi mieli także jedną okazję do zdobycia bramki, ale obrońca CWKS ubiegł strzelającego po centrze z lewej strony Erikssona i wybił piłkę na róg.

Mimo wielu spudłowanych strzałów mecz był interesujący, stał na dobrym poziomie i rozegrany został w szybkim, chwilami nawet bardzo szybkim tempie. W ostatnich 10 minutach goście ograniczyli się do defensywy, zostawiając w swym napadzie 1—2 zawodników.

Z wielu ciekawych momentów tego spotkania wymienimy tylko następujące:

8 min: Ładna akcja ataku CWKS — strzał Cechelika idzie ponad bramką; za chwilę błyskawiczna kombinacja Kempny — Brychczy i piłka po strzale łącznika, muska zewnętrzną krawędź słupka.

15 min: Brychczy wypuszcza pięknie Kempnego, ten wychodzi sam na sam z Arvidssonem, który broni strzał Polaka na róg.

18 min: Cechelik, stojąc sam kilka kroków od bramki, strzela obok.

30 min! Kempny znów przenosi górą.

31 min: Brychczy zbiera oklaski za udane zagrania techniczne, niestety nic z nich konkretnego nie wychodzi.

42 min: Cechelik macha zdenerwowany rękami, pudłując jeszcze raz na tym meczu.

46 min: Edlund pokazuje, jak należy strzelać. Wali z ostrego kąta bombę i omal nie zdobywa prowadzenia. Szymkowiak broni z trudem.

49 min: Jedna, jedyna na tym meczu „zabawa" Strzykalskiego omal nie kosztuje CWKS bramki; skończyło się na kornerze.

53 min: Wypad lewoskrzydłowego Djurgaarden, przynosi Szwedom drugi korner.

68 min: Prowadzącego piłkę Pohla fauluje Othberg, rzut wolny Zientary przejmuje na głowę Kempny i CWKS prowadzi 1:0. Nerwowa atmosfera na boisku i widowni zostaje wreszcie zlikwidowana.

75 min! Kempny i Brychczy podprowadzili na szesnastkę; Brychczy atakowany przez Anderssona nie może strzelać — podaje więc do tyłu, a nadbiegający Strzykalski — rąbie z całej siły w samo okienko 2:0.

86 min: Mogło być 3:0, ale zamieszanie pod bramką Szwedów kończy się tylko niewykorzystanym kornerem. (a)

Piłkarze Rotation

wykorzystali błędy przeciwnika i wygrali z Kolejarzem Pozn. 4:1

POZNAŃ 2.4 (tel. wł.). Kolejarz Poznań — Rotation Lipsk 1:4 (0:4). Bramki dla Rotation zdobyli: Lembke, Weigel i Jahn — 2, dla Kolejarza — Wojciechowski. Sędziował Handke (Poznań). Widzów ponad 10 tys.

Kolejarz: Paczkowski (Konenc), Szafczyk (Plechowiak), Słoma, Sobkowiak, Szulc, Rosik, Pietrzak, Kaczmarek, Gogolewski, Wojciechowski, Anioła.

Rotation: Klank, Scherbaum, Knaust, Rejchel, Pfeifer, Fettke, Weigel, Hempel, Lembke, Jeschner, Jahn.

Drugi występ piłkarzy Rotation Lipsk przyniósł im wysokie zwycięstwo nad Kolejarzem. Biorąc pod uwagę sam wynik należałoby przypuszczać, że drużyna gości przewyższała kolejarzy pod każdym względem. Tak jednak nie było, drużyną lepszą był Kolejarz, ale goście w pierwszej fazie gry wykorzystali przytomnie błędy defensywy poznańskiej, zapewniając sobie w ten sposób cztery bramki, które też wystarczyły do utrzymania zwycięstwa.

W 7 min środkowy napastnik Lembke zdobył prowadzenie. (Wydawało się nam, że ze spalonego). W 2 m. później lewoskrzydłowy Jahn strzelił na bramkę, Paczkowski wypuścił piłkę, a nadbiegający Weigel skierował ją do siatki. Utrata dwu bramek w tak krótkim czasie speszyła kolejarzy, którzy mimo przewagi nie potrafili zdobyć się na skuteczny strzał. W 35 min lewoskrzydłowy Jahn wykorzystał nieporozumienie między Szafczykiem i Paczkowskim i podwyższył na 3:0. I jeszcze raz Jahn był strzelcem bramki; z odległości ponad 25 m skierował on na bramkę raczej centrę niż strzał, a mimo to piłka wpadła do siatki z wyraźnej winy Paczkowskiego.

Po zmianie stron kolejarze przypuścili generalny atak. Przez 20 min nie schodzili oni z połowy gości i bombardowali bramkę Rotation strzałami. Klang bronił jednak doskonale. Dopiero Wojciechowskiemu udało się zmylić obrońców gości i posłać piłkę ponad wybiegającym bramkarzem do siatki. Bramka ta zachęciła kolejarzy jeszcze bardziej. Atak za atakiem sunął na bramkę gości, którą broniło często aż 9 zawodników. W tym stanie rzeczy trudno było kolejarzom zdobyć dalszą bramkę, tym bardziej, że na przeszkodzie stali doskonale broniący bramkarz Rotation jak i cała jej obrona. **(Ol)**

Oryginalne zwycięstwo Ruchu na turnieju w Belgii

BRUGGES, 2.4 (tel. wł.). Piłkarze chorzowskiego Ruchu odnieśli na turnieju w Belgii cenne i bardzo oryginalne zwycięstwo. Po dwu remisowych spotkaniach zajęli bowiem pierwsze miejsce. Regulamin turnieju z udziałem zespołów Ruch Chorzów, Vienna Wiedeń, Hanower 96 i Brugeois przewidywał, że w meczach półfinałowych w których spotkały się Ruch z zespołem gospodarzy, a Vienna z Hanowerem w wypadku wyniku nierozstrzygniętego nie będzie dogrywek, a o zakwalifikowaniu się do finału decydować będzie ilość kornerów a następnie... ilość wykorzystanych rzutów karnych.

Przypadek chciał, że Ruch zremisował z Brugeois 2:2 i zakwalifikował się do meczu o pierwsze miejsce stosunkiem kornerów 7:4. Ślązacy zasłużyli **w niedzielnym meczu na zwycięstwo. Gospodarze przez** cały czas byli **w defensywie i tylko dobra gra obrońców uchroniła ich od porażki.**

Vienna również **zremisowała z** Hanowerem 1:1 (1:1), **ale wobec** tego, że stosunek kornerów wynosił 3:3 sędzia **zarządził egzekwowanie** rzutów karnych. Jako pierwsi wystąpili piłkarze niemieccy i z 5 rzutów uzyskali 2 bramki. **Vienna wykorzystała natomiast 4 strzały, zdobywając prawo gry z Ruchem.**

Poniedziałkowe spotkanie Ruch — Vienna zakończyło się w normalnym czasie wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0).

Prowadzenie zdobył dla Ruchu już w 1 minucie Cieślik z podania Piedy, lokując z woleja piekielną bombę w siatce austriackiej. W 15 minucie po przerwie Suszczyk sfaulował na polu karnym środkowego napastnika Vienny Buzeka, a rzut karny Walzhofer zamienił w wyrównującą bramkę.

W myśl regulaminu o pierwszym miejscu nie mogła już decydować ilość kornerów, a dogrywki. Pierwsze 15 minut nie przyniosły zmiany rezultatu. Druga 15-minutowa dogrywka rozpoczęła się dla Ruchu korzystnie. W 10 minucie Cieślik zdobył ponownie prowadzenie lecz na krótko, gdyż po minucie Buzek wyrównał na 2:2. Ani trzecia dogrywka, ani tak samo czwarta nie zmieniły rezultatu.

I znów sędzia Versyp (Belgia) zarządził egzekwowanie rzutów karnych, z tym, że każdy rzut wykonywać musiał inny zawodnik zespołu.

Austriacy, którzy pierwsi rozpoczęli strzelanie, zdobyli 2 bramki w 5 rzutach. **Do egzekwowania karnych Ruchu pierwszy przystąpił Cieślik... i bramka. Następnie Bartyla i Wyrobek równie pewnie umieścili piłkę w siatce przeciwnika.** Dwu pozostałych rzutów Ruch nie potrzebował już egzekwować.

Składy drużyn:

Ruch — Wyrobek, Giebur, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Tim, Pala, Pohl, Alszer, Cieślik, Wiśniewski.

Vienna — Schmied, Nickerl, Unger, Schweiger, Röckl, Koller, Tischler, Walzhofer, Buzek, Grohs, Menase.

W zespole Vienny wystąpiło czterech reprezentantów Austrii: Schmied, Buzek, Grohs i Koller, którzy wraz Walzhoferem byli najlepszymi w drużynie.

W meczu o trzecie miejsce Brugeois — Hanover 96 wygrali gospodarze 3:0 (2:0).

Dwa remisy ŁKS w NRD

BERLIN 2.4 (tel. wł.). Turbine Erfurt — ŁKS Włókniarz 1:1 (0:1). Bramki zdobyli — dla ŁKS Szymborski, dla Turbine Fernsdorf. Sędziował Reinhardt (Berlin). Widzów 20.000.

Turbine: Jahn, Hoffmeyer, Nordhaus, Franke, Loefler, Skaba, Dietrich, Weise, Fernsdorf, Vollrath (Martin), Rosbigalle.

ŁKS: Szczurzyński, Stusio, Wlaźły (Kazimierczak), Gąsior, Jańczyk, Gustowski, Jezierski, Pilarski, Szymborski, Soporek, Kowalec.

W drugim meczu na terenie NRD, rozegranym w poniedziałek w Erfurcie, drużyna ŁKS zaprezentowała się niemieckiej publiczności bardzo dobrze i przy odrobinie szczęścia mogła wygrać spotkanie z dwukrotnym mistrzem ekstraklasy NRD Turbine.

Zagrała ona szybko i produktywnie, zmuszając zespół gospodarzy do największego wysiłku. Motorem akcji ofensywnych łodzian był Soporek, który wraz z Pilarskim tworzyli parę łączników, dobrze współpracujących z lotnymi skrzydłami, a przede wszystkim z doskonale w tym dniu dysponowanym Szymborskim.

Że dobrze grający atak ŁKS zdobył w tym meczu tylko jedną bramkę, to już nie jego wyłączna wina, lecz raczej zasługa obrony Turbine ze stoperem reprezentacji NRD — Nordhausem i bramkarzem Jahnem na czele.

Na tle dobrego ataku ŁKS — obrona tej drużyny zaprezentowała się raczej blado.

W pierwszej połowie meczu inicjatywę miał ŁKS i zdobył w 15 min. prowadzenie przez Szymborskiego. Wynik utrzymał się aż do 81 min. Wtedy gospodarze mający po przerwie lekką przewagę w polu zdołali wyrównać ze strzału Fernsdorfa.

W JENIE RÓWNIEŻ 1:1

W pierwszym meczu rozegranym w niedzielę w Jenie, z najlepszą drużyną ligi NRD, Motorem (odpowiednik naszej II ligi) **ŁKS osiągnął po słabej na ogół i mało interesującej grze wynik nierozstrzygnięty 1:1.** Bramkę dla gospodarzy zdobył w 25 min. gry Pfeiffer, wyrównanie dla gości uzyskał w 84 min. Jezierski. Sędziował Koehler z Lipska.

W drużynie ŁKS najlepiej zagrali: Szczurzyński w bramce oraz Pilarski i Soporek w ataku. Włókniarze byli lepsi technicznie i grali dobrze w polu, jednakże pod bramką przeciwnika nie mogli zdobyć się na skuteczny strzał. Napastnicy Motoru również nie wykorzystali kilku sytuacji podbramkowych.

Klaus Schlegel

Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 1892-B. B-7-27021

Turniej juniorów o Puchar FIFA

Polska-Jugosławia 1:1 (0:0)

W ostatniej sekundzie meczu tracimy zwycięstwo

BUDAPESZT, 2.4 (tel. wł.). Rozegrane na stadionie Kinizsi ostatnie spotkanie II grupy turnieju o puchar juniorów FIFA między Polską i Jugosławią zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0). Bramkę dla Polski strzelił w 74 min. Drożdziok, dla Jugosławii w 80 min. Galic. Sędziował Zsolt. Widzów około 5.000.

Polska: Kornek, (Mainka), Monica, Ośliźło, Kawula, Bieńkowski, Nieroba, Gadecki, Drożdziok, Szlagowski, (Matyszczak), Zapalski, Nowak.

Jugosławia: Radovic, Rusmin, Brgles, Marusic, Alinovic, Muskovic, Stopasa, (Rede), Klabacan, Beček, Durkovic, Galic.

Jugosłowianie rozpoczynają z wiatrem i ze słońcem. Gra od pierwszej chwili twarda i ostra. Obie drużyny są widocznie przemęczone rozegranymi dotychczas spotkaniami oraz trochę zdenerwowane wielką stawką meczu. W 4 min. Zapalski po ładnym wypadzie podaje piłkę do środka i bombę Drożdzioka z 16 m bramkarz Jugosławii z trudem paruje. Nasza drużyna ma więcej z gry i coraz częściej gości pod bramką przeciwnika.

W 12 min. znów Drożdziok po przeboju ma okazję do zdobycia bramki, ale wypuszcza piłkę trochę za daleko. Gra powoli zaczyna się wyrównywać i napastnicy Jugosławii coraz częściej podchodzą pod naszą bramkę. Ich strzały są albo niecelne, albo stają się łupem Korneka, który interweniuje z wielką odwagą. Tuż przed przerwą za wyraźnie niedysponowanego Szlagowskiego wchodzi Matyszczak, a u Jugosłowian za Stopasę — Rede.

Grając z wiatrem i ze słońcem, w drugiej połowie Polacy od pierwszej chwili prowadzą grę ofensywną. Chłopcy grają bardzo ambitnie, i zdobywają w polu dużą przewagę, ale przegrywają często pojedynki z szybką obroną przeciwnika. Groźne wypady Jugosłowian likwiduje Kornek z niesłychaną brawurą i otrzymuje wielkie brawa od publiczności. W 60 minucie nasz bramkarz zostaje jednak sfaulowany przez Durkovica i zostaje zniesiony z boiska. Na jego miejsce wchodzi Mainka.

W 63, 68 i 72 min. Gadecki, Matyszczak i Drożdziok mają dogodne sytuacje podbramkowe, ale zaprzepaszczają je. Widać wyraźnie, że Jugosłowianie dążą do utrzymania wyniku bezbramkowego. **Na 6 minut przed końcem spotkania wytworzyła się niebezpieczna sytuacja pod bramką Jugosłowian. Matyszczak podaje piłkę do środka i Drożdziok, stojąc tyłem do bramki przeciwnika, wspaniałymi nożycami a la Kocsis lokuje z odległości 4 metrów piłkę w lewym rogu pod robinsonującym bramkarzem.** Za chwilę Gadecki bombarduje z 25 metrów bramkę Jugosłowian.

Przez ostatnie minuty nasza drużyna ma dużą przewagę. W ostatnich sekundach spotkania Durkovic stara się przebić przez naszą obronę i Bieńkowski niepotrzebnie zbyt ostro w niego wchodzi. Sędzia dyktuje rzut wolny, egzekwowany z odległości 25 metrów przez Muskovica. Mainka łapie piłkę niepewnie, wypuszcza ją z rąk, a nadbiegający Galic lokuje ją w siatce. I znów błąd naszego bramkarza kosztuje nas zwycięstwo. Po odgwizdaniu bramki sędzia kończy mecz.

Chłopcy zdenerwowani takim obrotem sprawy schodzą z boiska smutni, a blady Mainka, który poza tym bronił naprawdę dobrze, płacze.

Spotkanie stało na dobrym poziomie i było prowadzone w szybkim tempie. **W drużynie polskiej najlepszą formacją była pomoc, która bezbłędnie wykonała polecone jej zadania.** W ataku wyróżnili się: **Nowak, Matyszczak oraz Drożdziok,** w obronie **Ośliźło. Najlepszym jednak graczem na boisku** (według opinii fachowców węgierskich) **był do chwili kontuzji bramkarz Kornek.**

W drużynie Jugosłowian dobrze zagrali Klobocar, Durkovic, Rosmir i Alinovic.

Opinie o meczu:

TRENER POLSKIEJ DRUŻYNY GÓRSKI:

— Widocznie mamy pecha, bo tylko tak można nazwać utratę bramki w ostatniej sekundzie meczu, zwłaszcza, że mieliśmy w tym okresie zdecydowaną przewagę.

W sumie drużyna nasza wypełniła swoje zadanie, a że są to młodzi piłkarze więc popełniają jeszcze błędy. W dzisiejszym meczu najbardziej podobał mi się Drożdziok, Nowak, Bieńkowski i Ośliźło.

TRENER JUGOSŁOWIAN PAVIC:

— Polacy mieli więcej z gry, ale myśmy byli groźniejsi w sytuacjach podbramkowych. Jedenastka Polski była dla nas w tym turnieju najtrudniejszym przeciwnikiem. Wynik uważam za sprawiedliwy, tylko szkoda, że wyrównująca bramka padła w ostatniej sekundzie.

SĘDZIA SPOTKANIA ZSOLT:

— Nie oczekiwaliśmy, że Polaków stać na tak dobrą grę. Uważam, że wynik jest sprawiedliwy. Polacy w drugiej połowie ładniej grali, ale Jugosłowianie ambitniej walczyli. Technicznie Polacy przewyższali Jugosłowian. Brawo!

Inne wyniki z poniedziałku

GRUPA II

Rumunia — Austria 4:1 (0:0). Bramki dla Rumunii Angel — 2 oraz Mateianu i Jenej — po 1, dla Austriaków Grasserbauer.

GRUPA IV

CSR — Turcja 1:0 (0:0). Jedyną bramkę strzelił w 44 min. Zikan. Gra na słabym poziomie. Juniorzy CSR przeważali w polu i dysponowali lepszą defensywą.

NRD — Grecja 1:1 (0:0). Pierwszą bramkę dla NRD zdobył Strohmeyer, wyrównał dla Grecji Fotinos z karnego.

Ton grze nadawali raczej Grecy, ale byli oni bezradni pod bramką przeciwnika.

W. W.

Piłka nożna za granicą

BRUKSELA. Wyniki spotkań towarzyskich: Dynamo Bukareszt — Liegois 2:1, Anderlecht — Vasco da Gama 5:2, Antwerpen — Norrkoeping 0:0, UDA Praga — Botafogo 1:0 (0:0).

BERLIN. Lokomotiv Lipsk — FC Zurich 1:1, Motor KMStadt — Sturm Graz 3:1, Partyzant Belgrad — IF Kaiserlautern 3:3, FC Nurnberg — Rampla Juniors (Urugwaj) 5:1.

SOFIA. Dynamo Sofia — BSK Belgrad 3:2 (1:1), Repr. Bułgarii — Empor Rostock (NRD) 4:1 (3:0).

MOSKWA. Meczami w południowych miastach ZSRR rozpoczęły się w sobotę i niedzielę XVII mistrzostwa piłkarskie Związku Radzieckiego. W Baku Dynamo Kijów zremisowało z Rezerwami Pracy Leningrad 1:1, a moskiewski Spartak pokonał Dom Oficerów ze Świerdłowska 6:0. W Jerywaniu Szachtior Stalino zremisował 1:1 z Torpedo Gorki, w Tbilisi mecz zespołów Dynamo Moskwa i Tbilisi zakończył się remisem 1:1, w Odessie CDSA pokonał Zenit Leningrad 3:1.

Towarzyskie mecze piłkarskie

W poniedziałkowych meczach piłkarskich rozegranych **w Wałbrzychu, Pafawag** Wrocław zremisował z Nysą Kłodzko 1:1 (0:1), CWKS Wr. pokonał Górnika Wałbrzych 4:1 (1:1), Górnik Wałbrzych zwyciężył Nysę Kłodzko 5:1 (5:1). W meczu finałowym Pafawag wygrał z CWKS Wr. 1:0 (0:0).

We Wrocławiu Ślęza Wrocław zwyciężyła Banika Vitkovice 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Majdura.

W Szczecinie Gwardia Szczecin uległa gdańskiej Stali 0:1 (0:1), a reprezentacja Szczecina zwyciężyła reprezentację Łodzi złożoną z zawodników III ligi 5:2 (2:2).

W Pabianicach PTC Pabianice przegrało z toruńskim Pomorzaninem 0:3 (0:1).

KRAKÓW 2.4 (tel. wł.). Garbarnia — Cracovia 2:1 (0:1). Bramki dla Garbarni zdobyli: Glajcar — 2, dla Cracovii — Krasny. Sędziował Olewski. Widzów ok. 10 tys.

BYDGOSZCZ 1.4 (tel. wł.). Gwardia Bydgoszcz — Warta Poznań 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę zdobył w 24 min. Wojciechowski. Sędziował Urbański z Bydgoszczy.

Budowlani Opole przegrali z Banikiem 1:2

OPOLE, 2.4. (tel. wł.). Budowlani Opole — Banik Kladno 1:2 (0:2). Bramki dla Banika zdobyli: Hovorka — 2, dla Budowlanych — Mielniczek. Sędziował Kowol ze Stalinogrodu. Widzów 7.000.

Budowlani: Paszkiewicz, (Kściuk), Wrzos, Kania, Skronkiewicz, Rogowski, Stroclak, Mielniczek, Jarek, Klik, Popiuć, Spałek.

Banik: Cvrtnicek, Pekert, Linhardt, Fabera, Rys, Tesarek, Hovorka, Kuchler, Mayer, Sersen, Bragagnola.

Licznie zgromadzona publiczność spodziewała się ładnej gry przede wszystkim ze strony Czechosłowaków, którzy w przeddzień pokonali w Krakowie Wisłę 4:1. Tymczasem obserwujący mecz odnosili wrażenie, że na boisku toczy się jakieś decydujące spotkanie mistrzowskie, gra bowiem od pierwszej minuty była bardzo ostra i twarda, przy czym goście wyraźnie nadużywali siły fizycznej. Zaskoczeni takim sposobem gry Budowlani w pierwszych 10 min. pozwolili sobie strzelić dwie bramki, które uzyskał z dalekich strzałów prawoskrzydłowy gości Hovorka.

Po utracie dwóch bramek Budowlani przystąpili do kontrataków, ale zdecydowana obrona gości nie pozwalała napastnikom Budowlanych na dojście do strzału.

Po przerwie Budowlani mieli szereg okazji do zdobycia bramki, jednak zbyt długie przetrzymywanie piłki oraz niezwykle ostro wkraczająca obrona Czechosłowaków spowodowały to, że bramki nie padały. Nawet podyktowany w 51 min. rzut karny przeciwko Czechosłowakom pozostał nie wykorzystany, bowiem Mielniczek strzelił w poprzeczkę. Dopiero w 64 min. z wolnego, z odległości ok. 20 metrów, ten sam gracz uzyskał honorową bramkę dla Budowlanych.

(De)

II miejsce Górnika Zabrze na turnieju w Koszycach

PRAGA, 2.4. (tel. wł.). W Koszycach rozegrano w niedzielę i w poniedziałek międzynarodowy czwórmecz piłkarski z udziałem dwóch drużyn czechosłowackich Spartaka Koszyce i Tatrana Presov oraz Górnika Zabrze i drużyny fińskiej Turun Toverit. **Pierwsze miejsce w turnieju zajął Spartak przed Górnikiem, Turunem i Tatranem.**

W niedzielnym meczu **Górnik Zabrze** pokonał **Tatrana Presov 1:0 (1:0).** Bramkę zdobył w 25 min. Fojcik. Sędziował Havel (CSR). Widzów ok. 5 tys.

Górnik: Machnik, Cymerman, Franosz, Dominik, Nowara, Olejnik, Szalecki, Gawlik, Jankowski (Kokot), Czech, Fojcik.

Tatran: Vecerka, Sabol, Karel, Zibrini, Semesi, Kusnir, R. Pavlovic, Eliasek, L. Pavlovic, Petros, Simansky.

Polska drużyna zagrała dobrze. Nie bawiąc się w zawiłe kombinacje, najprostszymi środkami zdążała pod bramkę przeciwnika, a co najważniejsze często i celnie strzelała. Tak niską porażkę zawdzięcza Presov przede wszystkim swemu doskonale usposobionemu bramkarzowi.

W drugim dniu turnieju koszyckiego **Górnik Zabrze** uległ **Spartakowi Koszyce 1:2 (0:1).** Bramkę dla Górnika w 71 min. zdobył Olejnik dla gospodarzy Gajdos i Bubernik. Sędziował Gabalen. Widzów 7.000.

W pozostałych spotkaniach turnieju **Spartak Koszyce** pokonał **Turun Toverit 6:0 (5:0), a Tatran Presov** przegrał **z Turun Toverit 0:3 (0:1).**

Zapaśnicy Kairu zwyciężyli Warszawę 6:2

REPREZENTACJA zapaśnicza Egiptu zakończyła tournee po Polsce spotkaniem z reprezentacją Warszawy. Wynik meczu 6:2 dla gości, mimo że stolica nie wystąpiła w najsilniejszym składzie, raz jeszcze potwierdził wyższość zapaśników znad Nilu nad naszymi zawodnikami.

Egipcjanie, mimo że mają również słabe punkty, odsłonili bezlitośnie nasze braki, co dla nas w roku olimpijskim jest szczególnie ważne. Dobrze się więc stało, iż zdecydowano się wreszcie wybrać na naszego egzaminatora tak silnego partnera.

Spotkanie Kair — Warszawa, mimo że nie stało na wysokim poziomie, co należy zapisać głównie na konto naszych zawodników, było jednak interesujące, bo bardzo zacięte walki dostarczyły widzom wielu emocji.

Klein po raz drugi spotkał się **z Attia el Sayed,** tym razem przegrywając na punkty. Już w 1 min. Egipcjanin robi wywrotkę, po której przytrzymuje Kleina w moście. Po 6 min. sędziowie wykazują przewagę Sayeda i walka toczy się dalej w stójce. Egipcjanin do końca spotkania panuje na macie i zwycięża jednogłośnie.

W koguciej walka trwała tylko 2 minuty i 14 sekund, kiedy to **Abd el Latif** rzutem przez biodro położył **Święłulskiego** na łopatki.

Żywą walkę stoczyli piórkowcy **Mustafa Hamed z Pawłowskim.** Warszawianin dostaje się w 4 min. po wywrotce Mustafy do mostu, z którego pięknie wychodzi. Po 6 min. **przewaga Mustafy.** W 11 min. Egipcjanin sprowadza Polaka wywrotką do mostu, który łamie, kładąc go na łopatki.

W półśredniej **Kuczyński** mimo niejednogłośnego werdyktu wygrał pewnie z **Sakkarim,** zapewniając sobie przewagę punktową wyciągnięciem przeciwnika w swoim parterze na odwrotny pas i przetrzymaniem go w moście.

W półśredniej **Żywczyk** po zaciętej walce uległ nieznacznie **Balbachowi.**

Reprezentantowi Warszawy w wadze średniej, **Skowronkowi** wystarczyło kondycji tylko na 6 minut, w których potrafił stawić czoło twardemu **Hassanowi.** W 14 min. Hassan zakłada podwójny nelson i wygrywa przez położenie Polaka na łopatki.

W półciężkiej **Rawski** źle rozwiązał walkę taktycznie; pozwolił on w pierwszej fazie wykonać **Sibayowi** suples, do którego mógł z powodzeniem nie dopuścić. W następnych minutach nie potrafił zagrozić poważniej Egipcjaninowi i uległ nieznacznie na punkty.

W ciężkiej powtórzyła się sytuacja z wrocławskiego meczu. I tym razem **Sosnowski** położył na plecy cięższego o 20 kg **Nabiego,** mimo, że do walki wyszedł z kontuzją ręki, odniesioną w czasie ostatniego treningu. Sosnowski zasłużył na najwyższą notę spośród stołecznych zawodników.

Sędziowali na zmianę na macie i na punkty Klingowstroem (Szwecja) i Wenzel (NRD). Punktowali Achmed Machmut (Egipt) i Kowalski (Polska).

W. Wiechowski

Salbach ósma

lecz florecistki nie zachwyciły

LUKSEMBURG, 1.4 (tel. wł.). — W turnieju florecistek w niedzielę wzięły udział 32 zawodniczki, w tym 3 Polki **Macioszek, Migas i Salbach. Wszystkie Polki zakwalifikowały się po eliminacjach** do ćwierćfinałów, ale zarówno Salbach jak i Migas biły się słabo, zbyt ospale. Dobrze natomiast spisała się Macioszek, zajmując pierwsze miejsce w swojej grupie po odniesieniu 5 zwycięstw, m. in. nad Eichler (Austria) 4:2 i Mees (Saara) 4:3. Migas była w V grupie czwarta (pokonała tylko Jugosłowiankę Markovic 4:3), a Salbach również czwarta w IV grupie po zwycięstwie nad Walter (Saara) 4:2 i Wagner (Austria) 4:3.

Do półfinałów weszła już tylko Salbach, dzięki wygranej 4:2 z Ommerborn (Saara), 4:3 z Rossini (Luksemburg) i 4:0 z Kleywer (Holandia). Polka przegrała z Rumunką Teitis i Austriaczką Ebert po 1:4.

Macioszek po dobrym rannym starcie później zawiodła i zajęła w swoim ćwierćfinale ostatnie 6 miejsce po porażkach z Retjo (Węgry) 0:4, z Stroh (NRF) 3:4 i z Orb (Rumunia) 6:4, a po jedynym zwycięstwie nad młodziutką Francuzką Samuel 4:3.

Migas również walczyła słabo i była 5 w ćwierćfinale, zwyciężając tylko Austriaczkę Eichler 4:3, a przegrywając z Mees (Saara) 3:4, z Flesch (Luxemburg) 2:4, (Polka prowadziła już 2:0), z Predaroli (Włochy) 1:4, i z Portail (Francja) 1:4.

Wielką niespodzianką było wyeliminowanie w ćwierćfinale wicemistrzyni świata Włoszki Colombetti, która zlekceważyła trochę przeciwniczki i w rezultacie przegrała z Węgierką Retjo i Niemką Etroh po 1:4, a z Rumunką Orb 2:4. Ćwierćfinały przyniosły klęskę Włoszek i Austriaczek, z których żadna nie weszła do półfinałów.

Po południu w półfinale Salbach walczyła już trochę lepiej i po dwóch porażkach z Retjo 2:4 i Teitis 1:4 odniosła trzy zwycięstwa 4:1 z mistrzynią Luksemburga Flesch, 4:3 z Mees i 4:3 z Francuzką Coquerel (te dwa ostatnie ciężko wywalczone).

Z pierwszego półfinału zakwalifikowały się do finału: **Retjo — 4 zwycięstwa, Teitis — 3, Salbach — 3** i Mees — 2 (po barażu), a odpadły: Coquerel — 3 (po barażu) i Flesch — 1.

Drugi półfinał: 1. Orban (Rumunia) — 4 zwycięstwa, 2. Agoston (Węgry) — 3, 3. Portail (Francja) — 3, 4. Orb (Rum.) — 2 (po barażu). Odpadły: Stroh — 2, Ommerborn — 1.

Z zeszłorocznych finalistek mistrzostw świata juniorek zobaczyliśmy więc znów w finale: Agoston (4 w 1955 r.), Mees (5), Retjo (6) i Teitis (8).

W finale znalazły się trzy Rumunki, dwie Węgierki i 1 Polka, jedna Francuzka oraz jedna zawodniczka Saary. Niestety, Salbach nie potrafiła się skoncentrować, walczyła słabo, tylko rzadko atakując i w rezultacie zajęła zdecydowanie ostatnie ósme miejsce. Polka tylko w jednej walce pokazała na co ją może być stać, wygrywając w ładnym stylu z Węgierką Agoston 4:1.

Losy tytułu mistrzyni świata ważyły się dość długo. Najlepszą formę wykazywały Węgierka Retjo i wicemistrzyni II MISM Rumunka Teitis. W bezpośrednim starciu zbyt ostrożnie walcząca tym razem Retjo przegrała z Rumunką 2:4. Ale Teitis nie wytrzymała turnieju kondycyjnie i uległa najpierw Agoston 1:4, a w ostatnim spotkaniu również i Mees 1:4.

Wyniki finału: 1. Retjo (W) — 6 zwycięstw, 2. Teitis (Rum) — 5, 3. Mees (Saara) — 4, 4. Portail (Francja) — 3, (18 trafień otrzymanych), 5. Orban (Rum) — 3, (21 trafień otrzymanych), 6. Orb (Rum) — 3 (22 trafienia otrzymane, 19 trafień zadanych), 7. Agoston (W) — 3 (22 trafienia otrzymane, 18 trafień zadanych), 8. Salbach (Polska) — 1.

Trzeba stwierdzić, że poziom floretu kobiecego nie był zbyt wysoki, i w każdym razie niższy niż rok temu w Budapeszcie. Leworęczna Węgierka Retjo zwyciężyła zasłużenie. Wielkie postępy poczyniły znów zawodniczki rumuńskie, walcząc bardzo dobrze technicznie i z dużym temperamentem, którego Polkom zupełnie brakowało.

Jerzy Jabrzemski

Pierwsze loty narciarskie w Polsce

Dokończenie ze str. 1

Tuż po Marusarzu skacze Sieczka. Ma on tak olbrzymią dynamikę, że nie musi wychodzić na najwyższy rozbieg. Jego lot jest wspaniały, a pewne lądowanie na 89,5 m imponujące. **Rekord czołowego skoczka świata Harry Glassa został przez Sieczkę pobity o 1,5 metra.**

Jeszcze nie przebrzmiały echa owacji na cześć Sieczki, gdy na rozbiegu pojawił się jego kolega klubowy Daniel. Idealnie wychodzi z progu, potem kładzie się na deski i nieruchomo szybuje w powietrzu do samego lądowania. Nieopisany entuzjazm zapanował na trybunach, gdy sędziowie ogłosili wynik — 92,5.

Nie na tym koniec. Marusarz, Daniel i Sieczka jeszcze raz zarzucają deski na plecy i idą na rozbieg. Dołącza się do nich Huczek. Jako pierwszy znów skacze Marusarz. Tym razem już nie ryzykuje i bardzo pewnie ląduje na 91 metrze. Huczek ma niegroźny upadek na 88,5 m.

Na rozbiegu skoczni pozostało już tylko dwóch zawodników — Daniel i Sieczka. Dwaj serdeczni przyjaciele mieli ze sobą stoczyć decydujący pojedynek o tytuł rekordzisty Krokwi.

Sieczka wystrzela z progu jak z katapulty. Jego lot cechuje ogromny spokój i opanowanie, a wynik — nowy rekord skoczni — 93,5 metra.

Daniel nie daje za wygraną. Postanawia skoczyć jeszcze dalej, co oznacza, że będzie lądował na samym dole skoczni, gdzie jest już straszliwa siła przybijania do ziemi.

Daniel wychodzi wspaniale z progu, tuż potem przybiera najbardziej aerodynamiczną sylwetkę, leży wprost na deskach, wychylony do przodu. Jego skok ciągnie się jakby wiekami, wreszcie ląduje na 98 metrze. Olbrzymia siła dusi go do zeskoku. Pod Danielem uginają się nogi, na ułamek sekundy siada na tyłach nart, lecz momentalnie się podrywa i jedzie dalej. Ogłoszony wynik wywołuje spontaniczną owację na cześć tego odważnego chłopca.

Próby pobicia rekordu mają trzech bohaterów: Sieczka jest rekordzistą skoczni, Daniel oddał najdłuższy skok, jaki kiedykolwiek wydarzyło się oglądać w Polsce, Marusarz zaś jest bezsprzecznie moralnym sprawcą rekordów.

Wyniki konkursu skoków: 1. Sieczka, CWKS — 78 — 84,5 — 212,1, 2. Daniel, CWKS — 75 — 82,5 — 203,1, 3. Krzeptowski, AZS — 71,5 — 71,5 — 188,2, 4. Tajner, CWKS — 81,5 — 83,5 — 184,3, 5. Groń, Gwardia — 82,5 — 84,5 — 181,7, 6. Roj, AZS — 67,5 — 73,5 — 179,8, 7. Mieszczak, AZS — 69,5 — 68,5 — 178,3, 8. Fortecki, AZS — 77,5 — 80,5 — 174,4, 9. Polok, Gwardia — 71 — 72 — 151,1, 10. Wysocki, AZS — 61 — 61,5 — 150,2.

M. Matzenauer

Meldunki z zagranicy

TOKIO, 2.4. (obsł. wł.). W Tokio rozpoczęły się w poniedziałek mistrzostwa świata w tenisie stołowym z udziałem 139 mężczyzn i kobiet z 17 państw. W pierwszym dniu zawodów odbyły się eliminacje mistrzostw drużynowych mężczyzn o Puchar Swaythlinga oraz zespołów żeńskich o Puchar Corbillona.

Wyniki drużyn męskich: Grupa A: Japonia — Singapoor 5:0, Rumunia — Filipiny 5:0, Szwecja — Australia 5:3, Japonia — Filipiny 5:0, Hong-Kong — Singapoor 5:2, Rumunia — Australia 5:1. **Grupa B:** USA — Portugalia 5:1, CSR — Płd. Korea 5:2, Chiny — Wietnam 5:1, Anglia — Indie 5:2, CSR — Indie 5:0, Anglia — Portugalia 5:0, Chiny — USA 5:4, Wietnam — Płd. Korea 5:2.

Kobiety: Rumunia — Indie 3:0, Płd. Korea — Chiny 3:1, Anglia — Honkon 3:0, Japonia — USA 3:0, Indie — Chiny 3:0, Anglia — Płd. Korea 3:2.

TASZKENT. W Taszkencie zakończono 6-etapowy wiosenny wyścig kolarski. Zwyciężca Wyścigu został Podjabłoński przed Filippowem i Aleksandrowem.

KALIFORNIA. Na zawodach w Kalifornii O'Brien uzyskał w pchnięciu kulą 18,32 i w rzucie dyskiem 56,19.

PRAGA. W czasie świąt rozegrano w CSR 4 turnieje piłkarskie z udziałem drużyn zagranicznych. O turnieju w Koszycach piszemy oddzielnie. W Pradze padły następujące wyniki: Hajduk Split — Spartak Praga 5:2 (2:0), Dynamo Praga — Goeteborg 3:1 (3:0), Spartak — Goeteborg 1:1 (0:1), Dynamo — Hajduk 3:1 (1:0). W Ostrawie: Csepel Bud — Dynamo Zilina 5:1 (1:0), Banik Ostrawa — Sparta Sarpsborg (Norw.) 2:0 (1:0), Dynamo — Sparta 6:0 (3:0), Csepel — Banik 0:0. W Bratysławie: Slovan — Spartak Subotica (Jug.) 1:0 (1:0), Spartak Trnava — Dozsa Bud 3:2 (0:1), Dozsa — Slovan 2:1 (1:0), Spartak Subotica — Spartak Trnava 2:1.

Reprezentacja Austrii na Wyścig Pokoju

Do Komitetu Organizacyjnego IX Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" wpłynęło już imienne zgłoszenie reprezentacji Austrii. Austriacka Federacja Kolarska zgłosiła następujących kolarzy: Simic, Buzek, Mueller, Rauner, Wagner oraz Thaler.

Piłkarze „kraju tulipanów" faworytami w meczu z wyblakłymi już belgijskimi „czerwonymi diabłami"

MIĘDZYPAŃSTWOWY mecz Belgia — Holandia, który rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę, 8 bm. na stadionie Heysel w Brukseli, przysporzy niemało kłopotów uczestnikom 3 konkursu „totka". Dane o piłkarstwie w tych krajach dochodzą do wiadomości czytelników naszej prasy sportowej bardzo rzadko, a bezpośrednie kontakty polskich piłkarzy z belgijskimi są dotychczas słabe, a z holenderskimi żadne.

I jak tu zorientować się w sytuacji piłkarskiej obu tych krajów, aby typując wynik w totku, nie palnąć większego głupstwa — pomyśli niejeden z uczestników 3 konkursu. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że w totalizatorze najłatwiej wygrać nie znając się zupełnie na piłce nożnej, ale prawdziwy gracz zaprzeczy temu stanowczo. Według niego o trafnym odgadnięciu decyduje znajomość kwalifikacji i formy przeciwników i... nos, a nie ślepy los. Totalizator — to nie loteria.

I tym właśnie czytelnikom „Przeglądu", którzy chcieliby poznać bliżej obu przeciwników, figurujących na pierwszej pozycji konkursu z 8 kwietnia postaramy się pomóc w rozwiązaniu dość trudnego problemu.

Belgowie i Holendrzy grają mecze międzypaństwowe od roku... 1905. Wówczas (dokładnie w dniu 30 kwietnia) w Antwerpii Belgowie przegrali ze swymi północnymi sąsiadami 1:4. Był to drugi mecz w historii piłkarstwa belgijskiego w ogóle (pierwszy Belgia rozegrała 1.5.1904 z Francją, osiągając remis 3:3).

Od 1905 r. do chwili obecnej Belgia i Holandia rozegrały 78 oficjalnych spotkań. Z tych 78 meczów 36 wygrała Holandia, 17 zakończyło się remisowo, a 25 wygrali Belgowie. Stosunek bramek 193:156 dla Holandii.

W spotkaniach tych padały najczęściej „angielskie" wyniki, ale nie zabrakło też wyników wysokocyfrowych: 9:3, 8:0, 7:2 dla Holandii lub 1:1, 7:2, 5:0 dla Belgii, lub wręcz „hokejowych": 7:6, 5:4, 6:3. Ciekawe, że te wysoko cyfrowe zwycięstwa odnosiły na przemian to Belgia, to Holandia nieraz w tym samym roku. Aż 13 **bramek padło na meczu w Rotterdamie** 25.11.1951 r. 7:6 wygrali wówczas Belgowie.

Po wojnie Belgowie nie mają szczęścia do Holendrów. Wygrali zaledwie 2 razy, 4 mecze przegrali i 6 zremisowali. Ostatnie spotkanie rozegrane 16.10.1955 r. w Rotterdamie zakończyło się remisem 2:2.

Ostatnie 5 meczów Belgii: Rumunia w Bukareszcie 0:1, CSR w Pradze 2:5, Holandia w Rotterdamie 2:2, Francja w Brukseli 2:1 i Szwajcaria w Brukseli 1:3. I Holandii: Szwajcaria w Rotterdamie 4:1, Belgia w Rotterdamie 2:2, Norwegia w Amsterdamie 3:0, Saara w Sarbrucken 2:1, NRF w Düsseldorfie 2:1.

Holandia ma więc bilans korzystniejszy.

Za nią przemawiałoby szczególnie ostatnie zwycięstwo nad mistrzem świata NRF, gdyby nie fakt, że w środowym meczu sparringowym, ta sama jedenastka Holendrów przegrała 1:3 z belgradzkim Partyzantem. A w tym samym dniu drużyna Belgii pokonała najlepszy zespół NRF — IF Kaiserlautern (prawie tak samo mocny jak i reprezentacja kraju) w stosunku 6:3.

Oto składy, w jakich wystąpią obie drużyny:

Belgia: Gernaey, Dries, van Kerckhoven, van Brandt, Huysmans, Mees, Jurion, van den Bosch, Dewaelt, Mermans, Orlans, (Carre, Jackuemyns).

Holandia: De Munck, Wiersma, van den Hardt, Kuys, Nottermans, Klaassens, Appel, Bosselaar, Kopal, Lenstra, Clavan, (Timmermans, Brusselers).

Nastroje w Brukseli nie są najlepsze. Wszyscy liczą jednak, że po słabym meczu ze Szwajcarią ich „czerwone diabły" jak nazywana jest jedenastka narodowa, zdobędą się na bardziej energiczną grę i stawią czoła Holendrom. Przecież nie tak dawno jeszcze Francja doznała na tym samym stadionie porażki 2:1. A Francja ma w piłkarstwie europejskim więcej do powiedzenia niż Holandia.

Tymczasem ta ostatnia powoli odzwyczaja się od porażek. Ostatniej doznała ona prawie przed rokiem (1.5.1955 r. z Irlandią w Dublinie 0:1) i od tej pory wszystko idzie dobrze. Kryzys w piłkarstwie „kraju tulipanów", spowodowany wprowadzeniem zawodowstwa został przezwyciężony. Trener państwowy Max Merkel (Austriak) jest najbardziej zadowolony z gry linii defensywnych oraz Koopala i Lenstry w napadzie. Ci dwaj, mając dobry dzień, zdolni są wypracować zwycięstwo.

Środkowy napastnik Koopal wyrasta na piłkarza europejskiego formatu. Debiutował z dużym powodzeniem w meczu z NRF. Ma 23 lata i rzadko spotykaną, jak na środkowego napastnika, szybkość. 100 metrów przebiega on w butach piłkarskich w 12 sekund. Szczególnie błyskawiczny jest jego start. Merkel obliczył, że w zrywie do spodziewanej centry skrzydłowego potrafi on „zrobić" 30 metrów w 3 i pół sekundy.

Typy „Przeglądu" w 3 konkursie „totka"

	1	2	3
1. Belgia — Holandia			x
2. Budowlani Opole — Ruch		x	
3. Górnik Zabrze — Garbarnia	x		
4. Lechia — ŁKS Włókniarz	x		
5. Gwardia W-wa — Gwardia Bdg.	x		
6. Kolejarz Pozn. — Stal Sosn.		x	
7. Wisła — CWKS W-wa			x
8. AKS Chorzów — Górnik Byt.	x		
9. CWKS Bdg. — Górnik Radl.	x		
10. CWKS Kraków — Warta	x		
11. Górnik Wlb. — Stal Gdańsk	x		
12. Marymont — Cracovia		x	
13. Polonia Byt. — Stal Mielec	x		
14. Sparta Lubań — Naprzód Lip.	x		

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 40 Warszawa 3.IV.1956 r.

Sosnowiecka Stal zwycięża Rotation Lipsk 4:2

Ciszek, Krężel, Majewski najlepsi wśród zwycięzców

STALINOGRÓD 1.4 (tel. wł.). Stal Sosnowiec — Rotation Lipsk 4:2 (3:2). Bramki dla Stali: Krężel, Majewski, Połoczek i Ciszek; dla Rotation: Hempel i Seifert. Sędziował Storoniak Widzów ok. 12 tys.

Piłkarze Stali Sosnowiec zademonstrowali zupełnie dobrą grę. Ich dobra forma była dla wszystkich zaskoczeniem, ponieważ spodziewano się ogólnie, iż w świąteczną niedzielę zademonstrują oni wakacyjną grę.

Mimo dobrej gry Stal miała w swych szeregach dwa rażące słabe punkty. Przede wszystkim zawiódł stoper Musiał, który, podobnie jak na poprzednich meczach, stwarzał pod własną bramką niebezpieczne sytuacje, wskutek małej ruchliwości i skłonności do kunktatorstwa. Wydaje się, że trener Dudek będzie musiał się poważnie zastanowić nad dalszym korzystaniem z usług tego zawodnika, który zamiast w miarę rozwoju sezonu podciągać swe umiejętności, z meczu na mecz staje się słabszy.

Drugą piętą achillesową Stali było lewe skrzydło. Kontuzjowanego Pocwę II (jednak złamana noga) zastąpili Głowacki i Komoder. Obydwaj ci piłkarze postawą swą nie zaimponowali, rażąc brakiem zrozumienia dla zespołowej gry, małą szybkością i nie najlepszym opanowaniem piłki.

Pozostali piłkarze zagrali poprawnie. I tym razem motorem akcji był Ciszek, poczynający sobie z meczu na mecz coraz śmielej. Ciszek przeprowadzał efektowne raidy, celnymi dośrodkowaniami zasilał atak, a poza tym znów zapisał na swym koncie jedną bramkę. **Krężel i Majewski bardzo ambitnie pracujący, zbierali zasłużone oklaski za efektowne sztuczki techniczne.** W defensywie prym wodził jak zwykle Masłoń, który tym razem był trudną do przebycia zaporą.

Goście z NRD, czołowa drużyna tamtejszej ekstraklasy, okazała się zespołem przeciętnym, którego głównym walorem była ambicja i szybkość przeprowadzanych akcji. Wyróżnili się strzelcy bramek Hempel i Seifert, pomocnik Scherbaum oraz obrońca Bauer. (b)

Górnik Radlin przegrał z Banikiem

STALINOGRÓD, 1.4 (tel. wł.). Piłkarze Górnika Radlin gościli II-ligowy zespół CSR Banika Vitkovice, przegrywając z nim 1:2 (0:2) Bramki dla Banika zdobyli: Cs i Skokan, dla Górnika Stawowy Sędziował Koczy (St-gród). Widzów ok 3 tys.

Mecz nie był ciekawy, zawiódł zwłaszcza Górnik, który zagrał na słabszym poziomie niż w meczach o mistrzostwo II ligi.

Znany hokeista i piłkarz „Tumba" Johansson w walce o piłkę z obrońcą CWKS — Grzybowskim

◆

Pohl doszedł do strzału, ale niestety... strzał nie doszedł do celu

Fot. E. Warmiński

Lechia — Djurgaarden 1:4

Szwedzi strzelają trzy bramki w dziewięć minut

GDAŃSK, 1.4 (tel. wł.). Lechia Gdańsk — Djurgaarden Sztokholm 1:4 (0:1). Bramki dla Djurgaarden zdobyli Eriksson w 12 i 78 min. oraz Eklund w 73 (z karnego) i w 82; dla Lechii Kobylański w 55 min. Sędziował Koczner z Gdańska Widzów ok 20 tys.

Djurgaarden: Lindberg, Forsberg, Olsson, Gustavsson, Holstroem, Parling, Johansson, Finnhammar, Eriksson, Eklund, Edlund.

Lechia: Gronowski II, Musiał (Kusz), Korynt, Lenc, Czubała, Kaleta, Gronowski I, Górny (Musiał), Rogocz, Nowicki, Kobylański.

Trzy bramki strzelone przez Szwedów w ciągu 9 min. rozwiały nadzieje Lechii nie tylko na zwycięstwo, ale i na remis. Gdańszczanie byli już bliscy sukcesu, gdy w 73 min. wynik był jeszcze remisowy 1:1. Po bramce strzelonej z karnego przez Eklunda, gospodarze zupełnie załamali się i dwie następne bramki były właściwie już tylko formalnością.

Paradoksem wyda się twierdzenie, że mimo wysokiej porażki gospodarze mieli w tym spotkaniu więcej z gry. Tak było jednak rzeczywiście. Niestety, przeszło kwadrans pod koniec pierwszej połowy oraz pierwsze 25 min. drugiej, które stały pod znakiem przewagi Lechii, nie dały efektu. Nie dały nie tylko dlatego, że formacje defensywne Djurgaarden zupełnie dobrze wywiązywały się ze swego zadania oraz, że więcej zatrudniony od Gronowskiego, doskonały bramkarz Lindberg pięknymi paradami likwidował strzały napastników Lechii, ale przede wszystkim dlatego, że gospodarze uzyskali w tych okresach przewagę dzięki rzuceniu na szalę maksimum ambicji. A sama ambicja nie mogła dać pożądanego efektu w walce z lepszymi technicznie i silniejszymi fizycznie wielkoludami szwedzkimi.

Wysocy zawodnicy szwedzcy (najwyższy z zawodników gdańskich Korynt był prawie o głowę niższy od napastników Djurgaarden Erikssona czy „Tumby" Johanssona) zadziwili 20-tysięczną widownię doskonałym opanowaniem piłki, dużą szybkością i kondycją.

Po kwadransie przewagi Szwedów, w czasie której Eriksson silną bombą z linii pola karnego zdobył prowadzenie, sytuację opanowali gospodarze, którzy do końca pierwszej połowy raz po raz niepokoili Lindberga

Po przerwie Lechia grająca poprzednio wysokimi podaniami (co bardziej odpowiadało Szwedom) zaczęła stosować grę przy ziemi i uzyskała jeszcze wyraźniejszą przewagę, której efektem była wyrównująca bramka, zdobyta przez Kobylańskiego

Gospodarze mieli jeszcze kilkakrotnie okazję do zmiany wyniku, jednak napastnicy gdańscy oddawali przeważnie niecelne strzały, albo też uwijający się jak w ukropie Lindberg skutecznie interweniował. W 73 min. Musiał i Eriksson wyskoczyli tuż przed bramką Lechii do wysokiej piłki. Sięgający swemu przeciwnikowi do ramienia Musiał, nie mogąc dosięgnąć piłki głową zatrzymał ją ręką i Eklund pewnie wykorzystał rzut karny.

W sumie spotkanie stało na dobrym poziomie i zadowoliło licznie przybyłych widzów.

Ważny moment — losowanie boisk. Kapitanowie CWKS — Strzykalski i Djurgaarden — K. Andersson przyglądają się monecie podrzuconej przez sędziego J. Hasselbuscha

Wisła otrzymała lekcję od Banika

Goście z Kladna wygrywają 4:1

KRAKÓW 1.4. (tel. wł.). Wisła — Banik Kladno 1:1 (1:3). Bramki dla Banika zdobyli Mayer, Sersen, Hovorka i Bragagnola dla Wisły Gamaj. Sędzia Kula z Chrzanowa. Widzów ok. 15 tys.

Wisła: Kalisz (Machowski II), Dudek, Snopkowski, Budka, Jędrys, Michel, Machowski I, Kotaba (Kościelny II), Adamczyk, Gamaj, Morek.

Banik: Cvrtnicek, Ekert, Linhardt, Fabera, Rys, Tesarek, Hovorka, Kuchler, Mayer, Sersen, Bragagnola.

Już przed meczem z Wisłą, piłkarze Banika zdobyli dość znaczną przewagę — nazwijmy ją — optyczną. Porównanie bowiem dwóch jedenastek, prezentujących się publiczności w czasie uroczystego powitania przemawiało wyraźnie na korzyść roślejszych i lepiej fizycznie przedstawiających się piłkarzy czechosłowackich. Baczniejszy wgląd w zestawienie drużyny krakowskiej, w której rzucała się w oczy nieobecność „Murzynka", Piotrowskiego, stwarzała dodatkowy handicap na korzyść gości.

A kiedy gra się rozpoczęła popełnił Kalisz, przy współudziale obrońców, kompromitujący błąd i Banik — wśród absolutnej ciszy — zdobył już w 2 min. prowadzenie Przez pół godziny nie potrafiła Wisła uwolnić się spod naporu szturmujących bez przerwy jej bramkę górników czechosłowackich i nie potrafiła przeprowadzić skladniejszej akcji. Doszło m. in. do tego, że przy asyście wszystkich trzech obrońców Sersen strzelił z odległości ok. 30 m na bramkę, a i ten strzał znalazł drogę do siatki. Nic więc dziwnego, że już w 19 min. prowadził Banik 3:0 i niepodzielnie panował na boisku.

Pomocnicy i obrońcy Banika nie potrzebują się wysilać dla likwidowania nieskoordynowanych zrywów grającego w żółwim tempie napadu Wisły, zapuszczali się raz po raz pod bramkę Kalisza i bez przerwy zasilali swój napad dokładnymi podaniami.

Dopiero po upływie dwóch pierwszych kwadransów napad Wisły przeprowadził szybki atak prawą stroną, a Gamaj zaskoczył Cvrtnicka strzałem, z którego padła (jak się to później okazało) honorowa bramka. Mimo tak oczywistego efektu szybkiej gry i takiej decyzji przy strzale, napad Wisły rychło wrócił do przyjmowania piłki na stojąco, oddawania jej możliwie najbardziej obstawionemu partnerowi oraz „kołowania", by lepszą pozycję zamienić na gorszą.

Pewna, jakkolwiek nieznaczna poprawa w grze ofensywy Wisły nastąpiła po przerwie, kiedy to miejsce Kotaby, który przez skłonność do demonstrowania wątpliwej wartości sztuczek, najbardziej hamował tempo akcji, zajął młodszy Kościelny .Na nic zdały się jednak ambitne wysiłki młodego łącznika, gdyż nie znalazł on wsparcia w skrzydłowym Machowskim.

Banik zaraz po zmianie stron zdobył czwartą bramkę, przy czym na specjalne podkreślenie zasługuje zarówno jakość centry, oddanej w pełnym biegu przez Hovorkę, jak i woleј Bragagnoli, kierujący piłkę w sam róg bramki. Kierownictwo Wisły zdecydowało się wówczas wymienić Kalisza na Machowskiego II. Ten zagrał dużo lepiej i nie splamił się wyjmowaniem piłki z siatki.

Ocenę piłkarzy Banika trzeba rozpocząć przypomnieniem, że w piątce ofensywnej gra czterech internacjonałów, to już samo mówi za siebie. Linie defensywne nie miały egzaminatora i dlatego wstrzymujemy się z wydaniem sądu. **W Wiśle, która przechodzi dość głęboki kryzys, stosunkowo najlepiej wypadli Dudek, Jędrys i Morek.**

(St. H.)

Turniej juniorów o puchar FIFA

Polska — Rumunia 0:1

Jeden błąd naszego bramkarza zadecydował o sukcesie Rumunów

BUDAPESZT 31.3 (tel. wł.). Rumunia — Polska 1:0 (1:0). Jedyną bramkę strzelił w 20 min Public. Sędziował Węgier Rigo. Widzów 5.000.

Polska: Mainka, Monica, Oślizło Kawula, Bieńkowski, Nieroba, Gadecki, Drożdziok, Szlagowski, Lentner (Zapalski), Nowak.

Rumunia: Sfetcu, Schweininger, Stancu, Muresan, Jenei, Mihailescu, Angel, Raab (Tabarca), Dridea Vacaru, Public.

Na malowniczo wśród gór położonym stadionie piłkarskim miasta Salgotarian, oddalonego o 120 km od Budapesztu, drużyna naszych juniorów rozegrała w sobotę drugie spotkanie w turnieju FIFA z reprezentacją juniorów Rumunii. Niezbyt zasłużone zwycięstwo odnieśli Rumuni 1:0 (1:0).

Rumuni od początku meczu narzucili silne tempo grali przy tym bardzo ostro. Cała nasza jedenastka, jak to się mówi „zapomniała języka w ustach", atak w ogóle nie istniał, a defensywa z największym trudem powstrzymywała napór przeciwników. Nie wiadomo dlaczego Polacy forsowali ciągle grę górą, przegrywając zresztą z reguły pojedynki powietrzne z szybszymi i bardziej elastycznymi Rumunami. Nasza bramka jest wielokrotnie w opałach, szczególnie raidy prawoskrzydłowego Angela są groźne. Mimo to jedyną bramkę meczu, zdobytą w 20 min gry przez Publica, można zapisać na wyłączne konto naszego bramkarza Mainki, który niepotrzebnie wybiegł, co przytomnie wykorzystał rumuński skrzydłowy.

W 23 min. jeden z najlepszych napastników polskich, lewy łącznik Lentner, zostaje kontuzjowany i zniesiony z boiska. Na jego miejsce wchodzi rezerwowy Zapalski.

Po przerwie nasi juniorzy zmienili się nie do poznania. Zagrali twardo, po męsku, walczyli z sercem o każdą piłkę i gnietli Rumunów niemiłosiernie. Zaprzepaścili jednak kilka dogodnych sytuacji podbramkowych (Oślizło, Nowak i Gadecki). Cała publiczność dopinguje Polaków, ale atak nasz gra pod bramką przeciwnika za nerwowo i nie umie wykorzystać szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych.

W ostatnich 10 minutach znów dochodzą do głosu Rumuni, niebezpiecznie strzelają, ale Mainka bardzo pięknie broni. **W ostatniej minucie Gadecki przedziera się przez obronę i zostaje formalnie skoszony na polu karnym przez rumuńskiego obrońcę. Wydawałoby się, że sędzia podyktuje rzut karny, ale Rigo, który był w tym dniu wybitnie niedysponowany, z niewiadomych przyczyn nie zareagował na faul obrońcy Rumunii. I tak przegraliśmy 1:0.**

Drużyna polska na podstawie naprawdę dobrej gry w drugiej połowie, miała losy spotkania w swych „rękach", ale tym razem zawiodły ją nerwy. Najlepiej zagrali w niej **Oślizło, Nowak, Gadecki i Drożdziok.** Z Rumunów dobrze wypadli Stancu, Jenei i Angel.

Wypowiedzi o meczu

SĘDZIA RIGO:

— To był mecz prowadzony w dużym tempie, ostry, ale nie brutalny. Uważam, że raczej wynik remisowy byłby sprawiedliwy, gdyż w pierwszej połowie przeważali Rumuni, natomiast w drugiej Polacy. Muszę przyznać, że ze skrzydłowego Gadeckiego może być zawodnik dużej klasy. Z prawdziwą satysfakcją oglądałem jego raidy. Poza tym podobał mi się wasz stoper i oczywiście bramkarz, który co prawda zawinił bramkę ale potem wielokrotnie zrehabilitował się.

TRENER RUMUŃSKI TEASCĂ:

— To nie była gra, tylko bardzo zacięta i nerwowa walka, spowodowana wielką stawką spotkania. Dla mnie osobiście postawa drużyny polskiej była olbrzymią niespodzianką. Miałem już parokrotnie okazję oglądać waszych juniorów i uważam, że w ciągu roku zrobili oni kolosalne postępy i naprawdę bardzo się cieszę z ciężko wywalczonego zwycięstwa. Z Polaków bardzo mi się podobał Gadecki, Nowak i Drożdziok. A w ogóle macie bardzo dobry atak. W naszej drużynie dobrze zagrał Stancu, Mihailescu i Angel.

TRENER WOŹNIAK:

— W pierwszej połowie chłopcy nie trzymali się wskazówek. Po przerwie była już inna sytuacja. O wyniku spotkania zadecydował pechowy błąd bramkarza. Na pochwałę zasługuje nasza trójka obronna oraz Drożdziok, Gadecki i Nowak w ataku. Zawód sprawili Szlagowski i Zapalski. Chłopcy nasi na podstawie gry w drugiej połowie powinni byli mecz wygrać. Ale trudno, piłka jest okrągła.

KIEROWNIK EKIPY POLSKIEJ RYLSKI:

— W drugiej połowie piłkarze nasi byli lepsi zarówno technicznie jak i taktycznie. Przez długie minuty przykuwali Rumunów do ich bramki. Uważam, że wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy. Sędzia powinien w ostatniej minucie podyktować rzut karny.

W. W.

Piątek, sobota i niedziela na boiskach turniejowych

Piątek

GRUPA I

Węgry — Anglia 4:2 (3:1). Bramki strzelili dla Węgrów Povozsai — 2, Szalai i Sztani, dla Anglików — Growe i Barnwell. Sędziował Harangozo. Widzów 10.000.

Był to dobry mecz węgierskiej jedenastki, w której tym razem najlepiej zagrali Nemes, Szalai, Povazsi. Z Anglików na wyróżnienie zasługuje Growe i Barnwell. Węgrzy mogli wygrać w wyższym stosunku.

NRF — Bułgaria 1:0 (0:0). Jedyną bramkę strzelił Meyer. Sędziował Fehervari. Widzów 8.000.

Gra była wyrównana z lekką przewagą bardziej dynamicznych Bułgarów, którzy jednak nie mogli dać sobie rady ze zwartą obroną NRF. Jedyna bramka padła w 60 minucie ze strzału Meyera. Bułgarzy po utracie bramki zaczęli grać brutalnie i dlatego sędzia zmuszony był usunąć z boiska Martinowa.

GRUPA III

Francja — Belgia 3:2 (3:1). Bramki dla Francji zdobyli Heutte — 2 i Viaene, dla Belgii — Smeyers — 2. Sędziował Sipos. Widzów 2.000.

Wynik spotkania jest sprawiedliwy. Z drużyny francuskiej najlepszy był niewątpliwie Polak Tyliński, z Belgów na wyróżnienie zasłużył Busschots i Smeyers.

Włochy — Saara 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Del Omodarme, Fogli i Moschino. Sędziował Major II. Widzów 5.000

Doskonała była gra włoskiej jedenastki, która pod każdym względem przewyższała swego przeciwnika. Najlepszą częścią drużyny włoskiej były formacje ofensywne. Na wyróżnienie zasługują Del Omodarme i Baruffi.

Sobota

GRUPA II

Austria — Jugosławia 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Frattnig. Sędziował Balla. Widzów 2.000.

Spotkanie przyniosło naprawdę dużą niespodziankę. Jugosłowianie byli niewątpliwie drużyną lepszą i przez większą część spotkania mieli inicjatywę w swych rękach, ale tym razem Austriakom sprzyjało szczęście. Podczas największego oblężenia austriackiej bramki, skuteczny kontratak w 29 minucie przyniósł im zwycięską bramkę ze strzału Frattniga. W drugiej połowie Austriacy dzielnie się bronili i zdołali utrzymać zwycięstwo.

GRUPA IV

CSR — NRD 1:1 (1:0). Bramki strzelili dla CSR — Obert, dla NRD — Strohmeyer. Sędziował Major II. Widzów 7.000.

Wynik nie odzwierciedlał przebiegu gry, gdyż drużyna CSR znacznie górowała nad przeciwnikiem, ale nie mogła znaleźć lekarstwa na zwartą defensywę piłkarzy NRD.

Turcja — Grecja 0:0. Mecz nie odbył się z powodu niestawienia się na boisku drużyny Grecji. Kierownictwo tego zespołu z niezrozumiałych względów zrezygnowało z gry. Zgodnie z regulaminem turnieju Turcja otrzymała 2 punkty przy stosunku bramek 0:0.

Niedziela

GRUPA I

Węgry — Bułgaria 2:1 (1:1). Bramki dla Węgrów zdobyli Sztani i Povazsai, dla Bułgarii Rangelow. Sędziował Harangozo. Widzów 10.000.

Ostatnie spotkanie Węgrów w turnieju FIFA było bardzo zacięte. Bułgarzy okazali się równorzędnym partnerem dla Węgrów, grali twardo i ostro, co nie odpowiadało trochę filigranowym Węgrom. Najlepszym zawodnikiem na boisku był lewy obrońca węgierski Pazmandi, z napastników wyróżnić należy Povazsaia oraz Sztani. Z Bułgarów dobrze zagrali Kostow, Dymitrow i Malinow.

Anglia — NRF 2:1 (1:1). Bramki strzelili: Llewellyn i Growe (z karnego) dla Anglii oraz Olk dla NRF. Sędziował Gere. Widzów 5.000.

Anglicy zawdzięczają swe zwycięstwo doskonałemu finiszowi. Zwycięską bramkę strzelili oni w 78 min. gry z rzutu karnego za rękę Lechnera. W drużynie angielskiej bardzo dobrze zagrał w obronie Staton, zaś w ataku Barnwell i Growe.

GRUPA III

Francja — Włochy 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Viaene. Sędziował Fehervari. Widzów 10.000.

Wynik tego spotkania jest dużą niespodzianką ponieważ Włosi byli zdecydowanymi faworytami. Spotkanie prowadzone było w szybkim tempie, więcej z gry mieli Francuzi. Przy stanie 1:0 dla Francji w 71 min. Włosi mieli okazję do wyrównania, jednakże rzut karny, egzekwowany przez Fogli, obronił doskonały bramkarz francuski Taillandier. W drużynie francuskiej znów najlepiej zagrał Tyliński.

Saara — Belgia 2:2 (2:1). Bramki dla Saary zdobyli Speicher z karnego i Karls, dla Belgii Goyvaerts i van Hemelrijk z karnego. Sędziował Rigo. Widzów 6.000.

Zawodnicy Saary górowali nad swymi przeciwnikami lepszą kondycją i dobrą taktyką. Wynik spotkania sprawiedliwy.

(W. W.)

Gwardia W-wa — Marymont 4:1

WARSZAWA, 1.4. Marymont — Gwardia Warszawa 1:4 (0:2). Bramki zdobyli Baszkiewicz i Lewandowski po 2 dla Gwardii, oraz Żmudzki dla Marymontu Sędziował Komorowski. Widzów 3.000.

Do towarzyskiego meczu z II-ligowym Marymontem Gwardia wystąpiła z kilku młodymi zawodnikami, których zamierza wystawić na najbliższe spotkania o punkty. Rezerwowy Murawa na prawej obronie zdał na ogół egzamin podobnie jak i Leśniewski na pomocy Próba z Szarzyńskim na lewym łączniku raczej nie powiodła się Szarzyński rwał wiele dobrych akcji; zbyt nerwowym i niecelnym oddawaniem piłek temu samemu partnerowi, od którego ją otrzymywał, kiedy aż prosiło się o przerzucenie w innym kierunku.

W ataku Gwardii najlepiej wypadli: **Lewandowski i Baszkiewicz,** w pomocy skutecznie i rozsądnie grał **Brzozowski.** Bramki bronił „ułaskawiony" Stefaniszyn, który poza kilku udanymi paradami popisał się skandalicznym wprost przepuszczeniem łatwego strzału Żmudzkiego pod nogą, umożliwiając w ten sposób przeciwnikowi zdobycie honorowej bramki.

Odmłodzona nieco Gwardzia zagrała lepiej, aniżeli w dwu ostatnich meczach i zasłużenie pokonała lokalnego rywala. Inna sprawa, że Marymont grał w składzie nieco osłabionym i nie był w formie z ubiegłej niedzieli.

St. Wygodzki

Przejście przez ulicę

2)

ĆWIERĆ wieku z górą minęło od owego czasu, gdy będąc młodym chłopcem wybiegałem na boisko, gdzie piłka odbita o murawę, ledwo tknięta butem zataczała łuk. W oddali czekał już nieomylny gracz, który ją chwytał jeszcze w locie, tuż nad ziemią i pchnąwszy stopą, kierował ją w ową mamiącą pustkę, powstałą między dwoma rozbieganymi przeciwnikami, zmierzającymi ku sobie z różnych stron.

Tam, po okrążeniu graczy, miałem się zjawić ponownie, gotów, po przejęciu piłki, pognać w najodleglejszy kąt, gdzie czekała chwila wytchnienia. Grałem na lewym skrzydle, zagubiony, skazany na chwytanie najdłuższych podań i do zwracania najbardziej precyzyjnych piłek, na które czekał środek ataku i jego łącznicy. Już stoją w pobliżu pola karnego, już są tam, już widzę ich podniecenie, bo oto podbiegają przeciwnicy...

W kogo uderzy, kto dopadnie, komu uda się przejąć w locie piłkę podaną wydłużonym, powolnym łukiem? Wypuściłem ją i śledzę pełen napięcia — nie, pełen spięcia jej lot, gotów biec dalej, po owej przekątni wiodącej od linii bocznej ku bramce — tam trzeba ponownie przejąć piłkę, która wyskoczyła oto z kłębowiska ciał.

Już gracze rozbiegli się na wszystkie strony i teraz wpatrują się we mnie. O, szczęśliwa samotności! Teraz, gdy nikt mi nie przeszkadza, zabieram piłkę lewą nogą i całą mocą uderzenia prowadzę ją w lewy górny róg, pakuję ją w to nie dające się obronić trójkątne poletko przestrzenne, zawarte między pionowym, a poziomym słupkiem bramki. Bramkarz jeszcze wyskoczy, wyrzuci ramiona, wyprężony zawiśnie w powietrzu... ale piłka sunie tuż za jego wzniesionymi ramionami — w róg, gdzie zatrzepoce głośno i przez chwilę zdaje się, tkwi między obu słupkami. Gdy piłka pada w siatkę, ciągnie za sobą odrobinę pyłu wapiennego, jakim wymalowano bramkę...

ZANIM zaczęło się szaleństwo piłkarskie, było inne — pływackie. Do kąpieli nad rzeką szło się, jak na daleką wyprawę. Zabudowania kończyły się nagle i wraz z ojcem wchodziliśmy w gęsty cień starych kasztanów, tkwiących za murem cmentarnym. Drzewa były tam olbrzymie, a listowie wielkie i ciężkie. Nad przechodniami tkwiło ruchliwe sklepienie pełne drgań i szmerów.

Za murem, tam gdzie się kończyła miedza, biegnąca wśród łanu zbóż, nisko na łąkach, wśród traw i krzewów, wiła się rzeka o najdziwniejszym lustrze. Stanąwszy na wzgórzu, można było ujrzeć owe miejsce, gdzie zbiegały się dwa nurty rzeki: przeczysty — z ciemnym, zabarwionym gliną.

Pierwszy nurt niósł się z oddali, zakolami przez pola, spod łęgów i mrocznego lasu, drugi, wijąc się kręto, wypływał z kopalń, wypompowywany z głębi ziemi, barwiony gliną, smarami ściekającymi z rynien i maszyn. Oba nurty toczyły się obok siebie, lecz oto, w pewnym miejscu woda barwiona gliną zaczęła zagarniać tamtą czystą i mroźną. Glina sączyła się w wiry, a te, drążąc głąb, zapuszczały aż po dno wachlarze białawej, mętnej wody. Nieco dalej woda płynęła mętna na całej szerokości lustra.

Myśmy się kąpali w tej rzece, płynącej u stóp wzgórza, na którym widoczny był cmentarz. Piaszczysty brzeg, płaski i niski, sięgał daleko, niemal w sam środek wody o utajonym dnie. Tam nigdy nie można było dostrzec piachu, jedynie bosą nogą wyczuwało się na spodzie kawały drewna, oślizgłe konary wbite w muł. W jednym miejscu tkwił u brzegu czarny pień, który wypuszczał ze szczelin i pęknięć zielone mchy. Pod tym pniem była grążel, wirująca toń, ciągnąca w dół nieprzemożoną siłą, spotęgowaną strachem przed niewiadomem... Woda pachniała błotem, tatarakiem i po dziś dzień myślę, że wszystkie rzeki świata takim pachną zapachem. Reminiscencje tej woni budzą się jak echo na widok każdej rzeki, w każdej stronie świata.

Wówczas nie umiałem jeszcze pływać. Posiadłem tę mało skomplikowaną sztukę znacznie później, gdy już chodziłem do szkoły i początków tej nauki nie zapamiętałbym, gdyby nie pewne wydarzenie.

Chodziłem już wtedy do szkoły i lekcje odrabiałem razem z kolegą z tej samej klasy, przezywanym „Gruby", dla niepospolitej tuszy. To przezwisko stało się zresztą jego pseudonimem, mało konspiracyjnym i liczni towarzysze pamiętają jeszcze z Zagłębia postać rosłego, tęgiego chłopaka o powolnym, ciężkim chodzie, nazywanego „Grubym".

Otóż z tym kolegą, późniejszym towarzyszem, odrabiałem razem lekcje, a miejscem naszych intelektualnych zajęć był pokój, zajmowany u rodziców mego przyjaciela, przez jakiegoś bliżej nam nieznanego człowieka, którego całymi dniami nie było w domu. Gdzie pracował i co robił — tego nie wiedzieliśmy i mało nas to obchodziło. Korzystając z nieobecności sublokatora, przebywaliśmy w jego pokoju, lecz któregoś dnia, gdy zasiedliśmy do odrabiania lekcji, ujrzeliśmy na biurku — pistolet! Byliśmy wówczas pilnymi i zapamiętałymi czytelnikami Karola Maya i cóż wypadło nam uczynić dostrzegłszy broń w naszym pobliżu?

„Gruby" chwycił pistolet i krzyknął: strzelam! Ja w oka mgnieniu odsunąłem się nieco od niego, aby umożliwić mierzącemu wyborne obranie celu, skrzyżowałem ręce na piersiach i rzekłem z całym spokojem: strzelaj. I „Gruby" wypalił! Tylko faktowi, iż czynił to po raz pierwszy należy przypisać, iż chybił. Kula, zamiast we mnie, trafiła w stojące w pobliżu łóżko i przebiwszy metalowy bok utkwiła w ścianie...

Cóż należało uczynić po tak brawurowym czynie?

Po krótkiej scenie załamywania rąk przez kobiety, które się zbiegły na odgłos wystrzału, porzuciliśmy obrażeni i dotknięci do żywego, niegościnny dla mnie i wrogi dla „Grubego" dom, by ruszyć w świat. Był on niedaleko. Za murem cmentarnym, w pobliżu łąki przeciętej rzeką.

Było skwarne czerwcowe popołudnie, zbliżał się koniec roku szkolnego, a ja po doznanym niedawno przeżyciu, przyjętym godnie i bez lęku, ruszyłem z moim przyjacielem, po raz pierwszy bez ojca, nad rzekę, by zażyć kąpieli. O minionym dopiero co wydarzeniu nie mówiliśmy już — było to poniżej naszej godności, bo czymże było dla nas strzelanie z pistoletu do żywego celu? Zabawką, igraszką! I czymże jest dla ludzi spoglądających spokojnie w czarny otwór zimnego pistoletu rwąca toń rzeki? Niczym. I nie namyślając się wiele skoczyłem.

Skoczyłem w rwącą toń, odbiwszy się od czarnego pnia zanurzonego w wodzie i runąłem w głąb omijaną do tej pory skrzętnie. Porwany wirem, okręciłem się wokół siebie kilka razy, a wartki prąd już to spychał mnie na dno, już to porywał i wyrzucał na powierzchnię. Łykałem wodę, chwytałem powietrze, krztusiłem się...

Wołałem pomocy. Oczy zalewane wodą widziały kogoś rosłego idącego spokojnie od przeciwległego brzegu: był to ktoś mocny i pewny swej siły. Tamten nie musiał nawet rzucić się wpław. Szedł ku mnie spokojnie i nie uczynił nic, co by wskazywało na to, iż staczam walkę z żywiołem dla mnie tak niebezpiecznym. Wkroczywszy w toń, w wir, tamten wyciągnął ramię, chwycił mnie za włosy i uniósłszy wysoko cisnął jak psiaka na płytką wodę...

Podobno wtedy nauczyłem się pływać, tak twierdzili koledzy i musiało to być prawdą, gdyż nie przypominam sobie, aby mnie ktokolwiek później instruował lub uczył co należy czynić, aby się utrzymać na powierzchni wody. Od tego czasu, przez wiele lat, wraz z nastaniem wiosny a często już w końcu marca wymykaliśmy się nad rzekę, którą żegnaliśmy późną jesienią, niejednokrotnie w październiku, gdy pola były już puste, smutną pustką cichej jesieni.

A ten człowiek, którego pistolet odegrał tak ważną rolę w mojej karierze pływackiej, występował w kilka lat później jako świadek oskarżenia przeciwko „Grubemu", mnie i innym towarzyszom. Był to szpicel, który zanim dorobił się własnego mieszkania, odnajmował sublokatorskie pokoje u różnych ludzi...

(Ciąg dalszy nastąpi)